

029912

WSPÓLNA PRACA.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z PRZESYŁKĄ I ODNOSZENIEM
DO DOMU KWARTALNIE 3 zł.
NUMER POJEDYŃCZY — 50 gr.

WYCHODZI 2 RAZY NA MIESIĄC.
REDAKCJA I ADMINISTR. DWORNA 2.
KONTO CZEKOWE P. K. O. — 62950.

OGŁOSZENIA:
1/1 str. 200 zł.; 1/2 str. 100 zł.;
1/4 str. 50 zł.; 1/8 str. 30 zł.;
Drobne — 30 gr. za wyraz.

Oświata pozaszkolna.

Jest rzeczą dowiedzoną, że stan ekonomiczny państwa, rozwój społeczny, uświadomienie obywatelskie i polityczne — wszystko to w pierwszym rzędzie zależy od stopnia wykształcenia obywateli.

Polska, dzięki długoletniej niewoli, oraz — trzeba to stwierdzić — wskutek przestarzałego, średniowiecznego ustroju szkolnego, który nie zapewnia wszystkim dziedzinie i wszystkim młodzieży możliwości uzyskania odpowiedniego wykształcenia — musi położyć wiele pracy na dokształcanie dorosłych obywateli, a w szczególności na dokształcanie młodzieży. Ma tu zastosowanie tak zw. oświata pozaszkolna.

Akcja oświaty pozaszkolnej istnieje nie tylko w Polsce. Doznała ona zupełnego zrozumienia zagranicą. W państwach, które pod względem oświatowym Polskę znaczenie przewyższają, oświata pozaszkolna ujęta jest w formę ustawową i jest kierowana przez czynniki urzędowe.

U nas wprowadzić oświata pozaszkolna znajduje się pod opieką M-stwa W. R. i O. P., niemniej przeto cały jej ciężar został przerzucony na barki społeczeństwa, rząd bowiem tłumaczy się, że na ten cel nie posiada odpowiednich funduszy.

Co my rozumiemy przez oświata pozaszkolną?

Oświata pozaszkolna to nie wyuczanie sztuki pisania i czytania. Sama tylko walka z analfabetyzmem nie wyczerpuje zagadnienia. Oświata pozaszkolna to praca, podjęta w kierunku zrobienia z każdego mieszkańca Polski, bez względu na pochodzenie społeczne przynależność narodową religijną -- dobrego obywatela państwa.

Życie współczesne, tak skomplikowane, nasuwa każdej jednostce nie mało trudności, stawia przed nią rozmaite zagadnienia do rozwiązania. Oświata pozaszkolna ma przygotować obywatela tak, by te zagadnienia rozwiązywał jak najlepiej, a co najważniejsze, aby za nie przyjął odpowiedzialność.

Oświata pozaszkolna musi wyrobić poszanowanie i zamiłowanie pracy, jako czynnika, który jest podstawą dobrobytu.

Tylko tak pomyślana oświata pozaszkolna jest właściwą pracą oświatową.

Kto ma prowadzić oświata pozaszkolną?

Na to pytanie w naszych warunkach jest jedna odpowiedź: nauczyciel szkoły powszechnej. Można mi zarzucić, że już i tak na nauczycielstwo szkół pow. zbyt dużo pracy się spycha. Przecież na ostatnim zjeździe delegatów Związku P. N. S. P. w Warszawie p. Minister Świtalski powołał wspomniane nauczycielstwo do nowej pracy, a mianowicie do uświadamiania społeczeństwa o konieczności większych pozycji w budżecie na szkolnictwo. A jeżeli do tego dodam pracę propagandową tegoż nauczycielstwa w kierunku reformy ustroju szkolnego w Polsce, — to, zaiste, czy to nie ponad siły tych ludzi? Lecz nauczycielstwo szkół pow. pracę oświatową pozaszkolną już od kilku lat prowadzi. Oto Związek P. N. S. P. powołał specjalną komisję oświaty pozaszkolnej, na której czele stoi znany działacz regionalny p. Al. Patkowski, Związek wydaje czasopismo, poświęcone zagadnieniom oświaty pozaszkolnej u nas i zagranicą, (Polska Oświata Pozaszkolna, dwumiesięcznik), zorganizował pierwszy w Polsce Uniwersytet Ludowy w Szycach, która to instytucja wychowuje przyszłych działaczy ludowych. Akcją oświaty pozaszkolnej nauczycielstwo szkół pow. będzie kontynuowało dalej. A chociaż jest to praca żmudna i cicha, my ją prowadzić będziemy w tem przeświadczeniu, że ona zbliża Polskę do tej wiosny, kiedy u nas będą „szklane domy“.

R. S.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w smutnym obrzędzie Nabożeństwa żałobnego za spokój duszy syna i brata naszego

s. † p.

JÓZEFA TRZCIŃSKIEGO,

w szczególności zaś ks. Prefektowi, p. Dyrektorowi Gimnazjum, oraz całemu personelowi nauczycielskiemu Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży za okazane współczucie z głębi zbolowanych serc składają „Bóg zapłać“.

Stroskani RODZICE I BRACIA.

Naprzód, czy wstecz?

Wyrok Sądu, skazujący publicystę Długoszowskiego na rok ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, na mocy carskich paragrafów, przeszedł wszystkie instancje sądownictwa i stał się ostatecznym dopiero w końcu roku ubiegłego, po rozpoznaniu w Sądzie Najwyższym i po wystąpieniu przemówień dwóch laminarzy adwokatury, którzy siłą wiedzy prawniczej starali się przekonać Sąd o niesłuszności wyroku. To nie pomogło. Nie wolno nam sądzić dlaczego, ale wolno nam zapytać się za co? Sięgnijmy pamięcią do nie zbyt oddalonej przeszłości, do orędzia rządu Moraczewskiego, do, w kilka miesięcy po nim, zamachu na rząd ludowy, do najnikczemniejszych i najbrutalniejszych w pewnym odłamie prasy napaści na Naczelnika Państwa, Twórcę Odrodzonej Polski, do dzikiego roznamietnienia w grudniu 1922 roku, kiedy młodzież, kierowana zbrodniczym napięciem, pałkę nad głową wielkiego starca Limanowskiego rozpostarła, i wreszcie do zabójstwa pierwszego wybrańca narodu? Czy ktokolwiek z tych „bohaterów” był ukarany? Czy dama narodowa nie była staczana do nizin? Przeszliśmy nad tem wszystkim do porządku, paściliśmy w niepamięć tak, jak gdyby szło o pojedyncze osoby, a nie o całokształt Państwa, o jego honor i dostojeństwo.

Dziesięć lat zaledwie niepodległości, a śmiało możemy powtórzyć za rzymianinem „non multum — sed multa” (niedaży, a daży). Pamiętamy, że kiedyś w rosyjskiej Dumie Państwowej przemówienie pośła Karadłowa ktoś z postów prawicowych przerwał słowem „katorżanin”, na co ten replikował: „tak byłem na Katordze i może właśnie temu zawdzięczacie panowie, że z tej trybuny w imieniu narodu mogę przemawiać”. Nie zrozumieli ważności tych słów. Publicysta Tadeusz Wieniawa-Długoszowski też był katorżaninem i jego kropla krwi może przyczyniła się do tego, że dziś jesteśmy u siebie, że złamaliśmy pęta niewoli i mamy prawo nie tylko w duszy marzyć o zdobyciu praw swobody myśli. Naród, który nie dąży do rozwoju intelektualnego, niema prawa zasiąść przy stole tych, co postawili sobie za hasło „naprzód”.

Rozważmy to wszystko i spytajmy się naszego samienia, czy publicysta, który nie splamił się prywatą, działacz społeczno-polityczny, który nie o karierze osobistej myślał, a prawie o głodzie wszedł w szranki bojowników o prawa ludu, może i powinien być pozbawiony wolności i praw obywatelskich w Ojeżyźnie, za którą rząd cara posłał go na Sybir.

Zastanówmy się też nad tem, czy taki cios nie odstraszy wielu innych, mniej na przeciwieństwa życia odpornych, którzy do walki nie staną. A jeśli do walki z nierobstwem, do walki z wsteczniactwem nie staną najlepsi synowie Polski, to czy postąpimy naprzód, czy zaczniemy się cofać? Zagadnienie bardzo poważne.

Józef Handelsman.

Mylne pojęcie o sporcie.

Sport to potęga ducha
hart woli i ciała.

Ignacy Mościcki.

Sport, rozprzestrzeniając się na cały świat, objął w swe władze ramiona setki narodów, krain, miliony zwolenników. Ale jak każdy prąd nowy, każda rzecz, nie idąca po starych, utartych ścieżkach — ma przeciwników, a nawet zdecydowanych wrogów. Jednych cechuje czarny, bezpodstawny pesymizm i wieczne opanowanie, drugich wprost nieznamość rzeczy. Co spowodowało szalony rozwój sportu w ostatnich czasach, kiedy na boisku olimpijskim o palmę pierwszeństwa walczy elita sportowców 45 narodów świata? Jednym z najważniejszych czynników była wojna światowa, a właściwie jej skutki. Narody, wycieńczone walką, głodem, zmęczone ciągłą grozą śmierci, znalazły się na skraju przepaści doczesnego bytu. Nędza i choroby szerzyły się w zastraszający sposób. Świata groziło czarne widmo zagłady. Jak temu zaradzić? I wtedy doszli do przekonania, że człowiekowi trzeba dać jaknajwięcej światła, świeżego powietrza, słońca, w których to warunkach, on, czerpiąc zdrowie i siłę, odrodzi się pod względem fizycznym.

Powstaje szereg ogrodów dzieciennych, placów, boisk. Sport i wychowanie fizyczne, jako jeden z najpierwszych czynników wychowawczych zdobywa sobie prawa obywatelskie w wojsku, wśród ludności pracującej, wreszcie w szkołach. Tutaj ogromnie przyczynił się do podniesienia kondycji fizycznej młodzieży. Zamiast setek tysięcy młodego pokolenia z powykrzywianymi kręgosłupami od ciągłego ślęczenia nad grabiami tomami — mamy obecnie wesoły, rzeźki, zdrowy element. Człowiek obecnego społeczeństwa musi być w pierwszym rzędzie zdrowy fizycznie, bo tylko wtedy może pracować pożytecznie i wydajnie. Inaczej być nie może, co stwierdza obecny minister oświaty dr. Świtalski, mówiąc: „nie wierzę bowiem, by człowiek niedołężny fizycznie mógł sobie w życiu dać radę. Wyjątki potwierdzają tylko regułę”.

Wielu pisze i deliberuje nad sportem, nie znając jego znaczenia, a nawet istoty. Pod sportem rozumiemy szereg ćwiczeń, przyczyniających się do podniesienia zdrowia, kondycji fizycznej i zalet moralnych uprawiających go. Każdy wie, że np. dwadziestokrotne, kolejne wejście i zejście z wieży Eiffla, jak to niedawno uczynił pewien francuz, sportem nie jest i nie będzie, co łatwo dowieść z założonej definicji sportu.

* * *

Ostatnio w wielu pismach prowadzona jest kampanja antysportowa, której gościnnie swe szpalty otworzyły: warszawski „Głos Literacki”, „Sodalis”, a nawet... organ młodzieży gimn. „Echo Szkolne”, mijając się z programem Min. W. R. i O. P., które na posiedzeniu 10 listopada 1926 r. uchwaliło: „powszechne wych. fizyczne w szkolnictwie zmierzając do rozwoju pełni fizycznego życia młodzieży i wytworzenie zdolności fizycznej każdego ucznia...” Dziwić się należy p. redaktorowi, że zamieszcza artykuły, mające na celu zamiast przyciągać — odstręczyć młodzież od sportu.

Wszyscy godzą zgodnie w — rekord, przynoszący szkodę. Ależ zastanówmy się. Czyż sport mógłby istnieć bez rekordu, bez tej miary, granicy, do której każdy zawodnik chce się zbliżyć, musi wiele, ale to bardzo wiele pracować, wyrzec się różnych przyjemności, ćwiczyć zdrową ambicję. Rekord jest ukrytym środkiem do podniesienia się stanu wych. fizycznego. Rekord łatwo nie przychodzi, a kosztuje lata całej pracy wytrwałej, systematycznej, a nie lenistwa, jak to pisze Wolica w „Gł. Lit.” Tylko laik, a w najlepszym wypadku człowiek o spaczonym pojęciu może mówić o „masowym warjactwie na temat rekordomanji”. Odsuńmy chwilowo sport na bok. Czyż w obecnej dobie możemy sobie wyobrazić jakąś gałąź życia bez rekordu, bez dążenia do lepszego, doskonalszego. Technika, najnowsze zdobycze nauki, kino, radio, a nawet literatura mówią wiele. Rekord, jako wynik walki i rywalizacji wielu sił, był i istnieje będzie.

Czyż naprawdę sport „obniżył poziom umysłowy naszego pokolenia” lub co gorsze przyczynił się do „wymazania resztek humanitaryzmu z nas samych”. Z tem nawet przeciętny człowiek, słyszący o sporcie piąte przez dziesiąte, nie zgodzi się nigdy. Jasny dowód, że państwa, uprawiające sport oddawna i gdzie jest on najbardziej rozwinięty, t. j. Niemcy, Francja i Anglja, mają najwięcej laureatów nagrody Nobla, która jest przecież, że tak powiem, miernikiem kultury umysłowej czasów obecnych. Co do humanitaryzmu — to czyż nie mamy jego w sporcie? Czyż nie klasyczny to przykład, który poniżej przytoczę: Koniec etapu kolarskiego „Biegu Dookoła Polski”. Jeźdźcy zziębnięci, okryci potem. Słońce rzuca ulewę żaru. Zawodnicy pędzą na złamanie karku, każdemu ambicja rozkazuje być pierwszym. Nagle... Rozlega się suchy trzask pękającej gumy jednemu z kolarzy. Ten zmęczonym wzrokiem spogląda na doganiających go dalszych uczestników biegu. Towarzysz zamiast „ucieć” od swęga rywala i bieg wygrać, najspokojniej w świecie zsiada z roweru, daje mu swą gumę zapasową i pomaga naprawić defekt. Za chwilę ścigają się dalej. Przykład to autentyczny, a jest ich niemało.

A że społeczeństwa łożą olbrzymie sumy na boiska i urządzenia sportowe, to tylko jest ich wielką zasługą, że wychowanie fizyczne stanie na równi ze wszystkimi przejawami życia państwowego. Fakt, że Państwo zakłada instytuty sportu i wych. fiz., świadczy, że jest niezbędny i wyrzucić się nie da.

Powiedzenie „literatura zanurza się w mięso” jest jakimś atakiem bez żadnych podstaw. Porównywanie poetów, chociażby takich jak Mariwetti, Majakowskiego czy Tawima z pracami dr. Millera lub kpt. Barana jest wręcz śmiesznem. Nie bójcie się przeciwnicy sportu, ci ostatni nie odbiorą sławy Rimbaudowi czy innym. Wszak to nie poezja, a najwyklesze podręczniki techniczne dla trenujących sportowców. Z dobrem powodzeniem moglibyśmy zestawić sonety Petrarki lub komedje Szekspira z... „365 obiadam” pani Cwierciakiewiczowej.

A to nieśmiało „zdaje się”, że sport zaciera różnice między narodami jest faktem niezaprzeczo- nym, czego dowodem jest to, że tacy śmiertelni

wrogowie, jakimi są Francuzi i Niemcy żyli na Igrzyskach Olimpijskich w najlepszej zgodzie i komitywie. Sport więcej robi niż suche noty dyplomatów. Finlandja uzyskała pożyczkę amerykańską, jedynie dzięki fenomenalnemu biegaczowi Nurmiemu. Są tacy, którzyby woleli widzieć dzisiejszą młodzież na deskach kabaretów, pełnych zaducha i dymu, salach gry, domów „rozrywkowych” lub wiecznie pracującą w zabójczej atmosferze fabryk i warsztatów. Chcą, ale nie z tego.

Bo legion młodzieży sportowej i starszych zwolenników nie dbają o takie autorytety sportowe, jakim był A. Słonimski, a święcie wierzą w słowa laureata Olimpiady Kazimierza Wierzyńskiego, że „w sport polski wejść musi teraz niewzmożony dach zwycięstwa, radosne pragnienie walki i triamfa”.

Franciszek Grochowski.

Połączenie komunikacyjne Łomży z przedmieściami.

Rozwoj każdego miasta zależy w wielkim stopniu od jego połączeń komunikacyjnych zewnętrznych i wewnętrznych. Miasto Łomża pod tym względem nie jest w zbyt wygodnym położeniu, jeżeli chodzi o komunikację zewnętrzną kolejową, a wprost nieszczęściem dla miasta i przylegających przedmieść jest absolutny brak wszelkich połączeń komunikacyjnych wewnętrznych. Obecny Samorząd wykazuje w poszczególnych dziedzinach życia administracyjnego i ogólnego inicjatywę i sprężystość w realizowaniu celowego programu prac o charakterze społeczno-miejskim. To też mam nadzieję, że i kwestję najważniejszą dziś może, tak z punktu widzenia mieszkaniowego i rozbudowy miasta, jak i ogólnego ożywienia miasta zechce poważnie wziąć pod rozwagę. Czas już najwyższy, żeby Łomża zdobyła się na większy wysiłek inwestycyjny, któryby pozwolił upodobnić to miasto do rzędu miast, a nie zapadłych miasteczek prowincjonalnych. Brak kanalizacji, stałego połączenia komunikacyjnego i wszelkiego udogodnienia warunków życia, jest złem świadectwem dla 30 tysięcznego miasta Łomży i powinno się już w tym kierunku zacząć pracować. Na pierwszy plan wysuwam kwestję urządzenia stałego połączenia komunikacyjnego, jako z jednej strony kwestję b. ważną, z drugiej — możliwą do zrealizowania z punktu widzenia gospodarezo-finansowego.

O urządzeniu w Łomży komunikacji tramwajowej niema mowy głównie ze względu na przestarzały charakter inwestycji i zasoby gospodarcze miasta. Możliwą natomiast i b. aktualną jest kwestja zaprowadzenia stałej komunikacji autobusowej. Wystarczy w Łomży zaprowadzić dwie stałe linje komunikacyjne, żeby miasto związać z przedmieściami w jedną organiczną całość ku ogólnej wygodzie i istotnym potrzebom. Ilez to dzisiaj codziennie rano i wieczorem — bez względu na pogodę — widzi się młodzież, śpieszącą ze wszech stron do tak licznych w Łomży szkół, ilu ludzi idących do pracy, ile okolicznej ludności z produktami spoży-

wezemi, ilu oficerów i podoficerów, którzy z braku mieszkań w koszarach i w mieście zmuszeni mieszkać na fortach, wędruje równo ze świtem i późno wieczorem po 5 km. drogi, ilu ludzi w najrozmaitszych sprawach podąża do miasta.

Urządzenie 2-ech linii komunikacyjnych jednej: od południowego skraju wsi Piątnicy przez żelazny most, al. Dworną, Placem Pocztowym do Łomży, druga: od północnego skraju wsi Piątnicy przez Stary most, Plac Pocztowy, Dworzec Kolejowy, Koszary 33 p. p. — obie z przesiadkami na Placu Pocztowym, zapobiegłoby wszystkiemu. Może to chwilowo nie bardzo pożądana perspektywa dla Rady Miejskiej, bo przynajmniej z początku wymaga pewnych wydatków finansowych, lecz względnie na dobro miasta i obywateli winien tu bezwzględnie przemówić. Ojcowie miasta nie powinni przedsięwziąć tylko tego, co się opłaca finansowo, lecz uczynić coś i dla dobra miasta na dalszą metę, oraz dla żywotnych potrzeb obywateli, choćby się to chwilowo i nie kalkuloowało rachunkowo. W tym wypadku bezwarunkowo względy wyższe zaważyły winny nad prostym wyrachowaniem. Zresztą i z finansowej strony wydają mi się powyższe projekty korzystnymi. Sądzę, że do jednorazowego wydatku na zakup autobusów chętnie dołączyłyby się okolice wsie, a szczególnie Łomżyca, Piątnica, a nawet cała gmina Drozdowo i 33 p. p.

Zrealizowanie powyższej sprawy poprawiłoby b. poważnie warunki mieszkaniowe miasta, bo przy łatwej komunikacji zamieszkiwanie nawet w dalszych odległościach od centrum miasta stałoby się znośnym, mieszkanie w rejonie Łomży, czy Piątnicy nie byłoby tak jak dziś odstrasżającym, pełnęłoby rozbudowę miasta na tereny pozamiejskie i wogóle byłoby dużym postępem w życiu miasta.

Jeżeli stan finansowy nie pozwala na zaprowadzenie komunikacji na obu wymienionych szlakach, niechby przynajmniej narazie zaprowadzono takowy na przestrzeni Piątnica-Stary most, Dworzec Kolejowy, Koszary 33 p. p.

Rzucam w skąpych zarysach myśl. Spodziewam się dyskusji.

J. K.

Gospodarka miasta Łomży w świetle cyfr.

Po ośmioletniej kadencji władz samorządowych, wybrane zostały: nowa rada miejska i nowy magistrat. Wybory odbyły się w końcu roku 1927, a więc w chwili układania budżetu na rok 1928/9. Nie znając całokształtu gospodarki, trudno było odnowionym władzom wywrzeć decydujący wpływ na układ budżetu. Jedyną rzeczą, co można było zrobić, to wstawienie do budżetu, po raz pierwszy, od czasu istnienia samorządu, podatku inwestycyjnego i zaprojektowanie budżetu nadzwyczajnego w sumie 539815 zł.

Jeżeli chodzi o wykonanie budżetu, to tak podatek inwestycyjny jak i zamierzenia, uwidocznione w nadzwyczajnym budżecie, pozostały tylko pięknymi pozycjami budżetowymi.

Przeglądając owoce gospodarki miejskiej za rok bieżący, trudno nie stwierdzić, że jednym z ważniejszych poczynań magistratu, mającym znaczenie dla przyszłej gospodarki, było zapoczątkowanie pomiarów i regulacji miasta. Sprawa ta ciągnie się od dłuższego czasu, co rok wstawiane były do budżetów pozycje rozchodowe na ten cel, ale pomiarów nie rozpoczynano.

Drugim nie mniej ważnym zapoczątkowaniem, to budowa domu robotniczego, który przysporzy miastu 24 mieszkania robotnicze. Oczywiście, nie rozwiąże to całokształtu sprawy mieszkaniowej, ale sam fakt budowy świadczy, że nowe władze miejskie weszły na właściwe tory. — budowlana z przydzielonych kontyngentów na rozbudowę miasta domów małomieszkaniowych we własnym zakresie, zamiast udzielania ulgowych pożyczek osobom prywatnym na budowę domów luksusowych lub dochodowych.

W dziedzinie opieki społecznej: umiastowione zostały żłobki — stały i dzienny; zorganizowana przy współudziale Kasy Chorych półkolonja dla najbiedniejszych dzieci; ta pierwsza próba wypadła nadzwyczajnie: zgłoszono 283 dzieci, przyjęto 120 — tylko dzieci wątłe i mające szczególnie złe warunki mieszkaniowe; poprawa zdrowia była widoczna; półkolonja trwała 48 dni, a koszt utrzymania jednego dziecka wynosił 50 groszy dziennie. Wreszcie zorganizowany został trzymiesięczny kurs dla dziewcząt od 15 do 20 lat, mający na celu przygotowanie kobiety do zadań matki i opiekunki niemowląt oraz pro-

Matka.

Poświęcam s. p. matce.

Była jesień...

Ciężkie chmury, przepelnione wilgocią, wlokły się leniwie po nieboskłonie; gęsty, drobniutki deszcz siekł niemilosiernie, przesączał się przez najbardziej gęstą powłokę, wiatr z szumem poruszał wierzchołkami drzew pobliskiego lasu.

Drogą, wiodącą do niedaleko położonego miasta, szła kobieta, — można powiedzieć, że raczej biegła. Ciężkie, lepkie błoto czepiało się jej obuwia; chusty grube, przemokłe deszczem, opuściły się na ramiona, siwe kosmyki zmoczonych posklejanych włosów, zwisały się po zmarszczonej twarzy, wyrażającej przetrach, jakiś ból wewnętrzny. Nerwowym ruchem zarzucała na głowę chusty, które po chwili znów opadały na ramiona. Oczy jej siwe, okolone zmarszczkami, utkwione były w majaczące się w oddali szare mury miasta.

Ciężkie westchnienie wydobywające się z jej piersi mówiło o wielkim bólu i męce, jakie musiała przenosić w tej chwili. Niezważając na błoto, w którym grzęzły jej nogi, obute w ciężkie buty, coraz bardziej przyspieszała kroku, a z ust wpołotwartych coraz cięższe wydobywały się westchnienia. Wkrótce minęła krzyż przydrożny z wyciągniętymi ramionami. W oddali zamajaczyły przez gęstą mgłę deszczową, szare mury miasta. Kobieta, ujrzawszy, przyspieszyła jeszcze bardziej kroku i ze wzrkiem utkwionym w kontury przednich domów, z falującą pierśią na chwiejących się ze zmęczenia nogach ruszyła naprzód.

Po niejakiś czasie znalazła się w pierwszych budynkach miasta. Były to domy obniszczone, na niektórych znać było ślady niedawno przeszłej burzy wojennej. Niezważając na nic, skręciła w pobliską uliczkę, gdzie po chwili zatrzymała się przed większym ponuro wyglądającym budynkiem.

Już szary mrok roztoczył swoje panowanie, deszcz zaprzestawał padać, gdy kobieta znalazła się przed drzwia-

pagandę zasad higieny; kurs ten pociągnie za sobą minimalne koszty, gdyż wykłady odbywają się bezinteresownie.

Znaczną poprawę stosunków w dziale opieki nad dzieckiem i matką należy zawdzięczać energicznej, fachowo uzdolnionej, pełnej inicjatywy i szczerze oddanej sprawie kierownicze, p. Helenie Suryń, która została w roku zeszłym do tej pracy zaangażowana.

W dziale zdrowotności przybyła nowa placówka „Przychodnia Przeciwgruźlicza“.

Dobrodziejstwem dla miasta jest wybrukowanie ulicy Nowogrodzkiej, która w pewnych porach roku była niedostępnym topieliskiem.

W dziale plantacji — doprowadzono do porządku Plac Wolności (Pocztowy) przez usunięcie rupieci i urządzenie pięknego kwietnika.

Przedsiębiorstwa miejskie powiększyła Betonarnia, na uruchomienie której Magistrat otrzymał pożyczkę od Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń w sumie 10 000 zł.

Wiele kłopotu Magistratowi przysparza budowa hal targowych, rozpoczęta w 1927 roku. Pierwotny koszt budowy obliczony został na 170.000 zł., w rzeczywistości zaś wyniesie około 400.000 zł. Trudność otrzymania na ten cel kredytu długoterminowego nie pozwolił wykończyć hal w określonym terminie, co naraziło miasto na poważne straty, gdyż włożony kapitał narazie nie procentuje.

W związku z halami pobudowany został na wieży ratuszowej zbiornik do wody, do którego woda doprowadzana jest ze studni artezyjskiej na Rybakach.

Z dotychczasowych przedsięwzięć miejskich oczekują na przebudowę rzeźnia miejska i elektrownia.

Całego szeregu drobnych poczynań, jak aleje, chodniki, mostki i t. p. nie wyszczególniamy, gdyż są to rzeczy powtarzające się co rok.

W ostatnich czasach Magistrat zajęty jest opracowywaniem nowego budżetu na 1929/30 rok. Przy układaniu budżetu w łonie Magistratu zarysowały się dwa prądy: jedni dążą do coraz nowych ulepszeń gospodarki i w tym celu chcieliby wprowadzić wszystkie dozwolone, lecz nie wyiskane dotychczas podatki samoistne i dodatki do podatków państwowych: inwestycyjny, szpitalny, drogowy i od nieruchomości, drudzy — chcieliby gospodarować tak jak było dotąd: nie obciążać mieszkańców podatkami i nie wiele dla miasta robić. Który pogląd zwycięży na Radzie Miejskiej zobaczymy.

mi onego budynku. Silniej zarzuciła na głowę chusty, przycisnęła ręką tłoczące się w piersiach serce i krokiem szybszym podeszła do drzwi zamkniętych. Chwyliła za klamkę... Lecz tu, snąc siły ją już zupełnie opuściły, gdyż bezwładnie niemal osunęła się na ziemię w mokre, lepkie błoto... Głowę przytuliła do zimnych mokrych desek i głosem pełnym cichego bólu i skargi zaczęła szeptać: Boże, czemuś mnie tak ciężko skarał... czym zasłużyła... Boże... Boże... Głowa jej coraz bardziej opuszczała się na dół, — aż ciężko zwiśla nad samym progim drzwi; — zdawało się, że straciła świadomość. Gdy nagle nerwowo zerwała się z ziemi, silnie szarpnęła za klamkę i weszła do środka. Zatrzymała się chwilę. Wpatrywała się w ciemną głąb wilgotnego mieszkania; oczyma fosforycznie błyszczącymi potoczyła po ociekających wilgocią ścianach pokoju, po długim szeregu wyciągniętych stołach, stojących pod ścianami. Na jednym

Przy rozważaniu tych dwóch stanowisk należy sobie uprzytomnić: 1) że miasto nasze nie posiada ani wodociągów, ani kanalizacji, ani gmachów szkolnych, ani szpitali, ani należycie urządzonych zakładów opieki społecznej, ani biblioteki, ani teatru, ani domu ludowego, ani dogodnej komunikacji, ani pogotowia pożarnego, ani wielu innych rzeczy, cechujących miasta kulturalne, i 2) że mieszkańcy Łomży, do uregulowania przez państwo finansów miejskich, podatków prawie wcale nie płacili, a i dziś ponoszą mniejsze ciężary, niż w innych miastach o podobnym zaludnieniu i charakterze.

Nawet wydzielone miasta naszego województwa, a więc kresowe, wykazują więcej inicjatywy, o czym świadczą budżety za ostatnie pięć lat.

	1924 r.	1925 r.	1926 r.	1927/8 r.	1928/9 r.
Białystok	2384,1.	3387,3.	3388,9.	5400,9.	12098,5.
Grodno	1886,5.	2710,5.	3038,8.	3159,9.	2988,1.
Suwałki	784,3.	1212,1.	863,6.	1263,1.	2563,6.
Łomża	371,8.	763,1.	500,9.	1053,3.	1637,8.

Często słyszy się narzekania, że finanse naszego miasta rujnuje Opieka Społeczna, że za drogo kosztuje biedota i bezrobotni. I to jest niezgodne z prawdą, gdyż inne miasta na opiekę społeczną wydają więcej. Nie będziemy mówili o takich miastach jak Radom, gdzie, przy olbrzymich robotach inwestycyjnych, opieka społeczna pochłania trzecią część budżetu zwyczajnego, ale dla przykładu weźmiemy znowu wydzielone miasta naszego województwa

	1924 r.		1925 r.	
	Suma	Na głowę	Suma	Na głowę
Białystok	141.933	1.85	278.343	3.65
Grodno	58.712	1.70	135.283	3.90
Suwałki	76.256	4.00	82.297	4.35
Łomża	22.763	1.00	58.556	2.50

	1926 r.		1927/8 r.	
	Suma	Na głowę	Suma	Na głowę
Białystok	289.709	3.80	455.789	6.00
Grodno	248.454	7.15	288.890	8.30
Suwałki	90.626	4.80	141.623	7.50
Łomża	73.283	3.25	112.220	5.00

z nich coś się czerniło jakaś masa leżała... Na tej to bryle zatrzymała dłużej swój wzrok... Nagle... ruchem szybkim, podobnym do skoku zranionej tygrysy, skoczyła naprzód ku czarnej masie, a z gardła wydarł się okropny krzyk, przesywający martwą ciszę: Antoś... Antoś...

Rękami drżącymi zerwała kawał brudnej szmaty z martwego ciała, chwyciła w objęcia zimnego, skostniałego trupa, którego oczy wpółotwarte, zastygłe, wpatrywały się w oblicze matki. Ustami spieczonemi, całą twarzą przywarła do martwej głowy, na której widać było zastygłe ślady krwi, a w kąciakach ust sączyła się sinawa piana...

B. Stetko.



Najbardziej charakterystycznym będzie porównanie Łomży z Suwałkami: Łomża posiada 26 tysięcy mieszkańców, a Suwałki 19 tysięcy.

Wogóle należy stwierdzić, że miasto nasze pod każdym względem, a szczególnie pod względem poczynań kulturalnych, idzie na szarym końcu. Samorząd, który dba o rozwój miasta i dobro obywateli, musi pamiętać, że nie wolno mu robić oszczędności ani na zdrowiu ludzkim, ani na oświacie, ani na opiece społecznej. Rozumny obywatel nigdy nie będzie miał za złe zarządowi miasta, jeżeli ten chce podnieść stan zdrowotny i kulturalny miasta, i na takie rzeczy grosza nie pożąda.

Najbliższe zamierzenia w dziale Opieki Społecznej: rozbudowa Ochrony Św. Józefa, urządzenie własnego Przytulku dla starców (magistrat zwrócił się o przydzielenie mu opuszczonych budynków i ogrodu na Feleynie) i uzyskanie lepszego pomieszczenia dla żłobków (poczynione są starania o przydział na ten cel gmachu państwowego przy ul. Polowej, gdzie się obecnie mieści hipoteka powiatowa).

W dziale kulturalno oświatowym jest pilną rzeczą zrealizowanie uchwały Rady Miejskiej z przed lat dziesięciu przez założenie Biblioteki Miejskiej 3 Maja, no i oczywiście budowa szkół powszechnych.

Dom Letni Im. Teofila Jaszковского

W Piotrkowie w dniu 31 stycznia r. b. zamordowany został w biały dzień, przy pracy w Magistracie, działacz P. P. S. tow. Teofil Jaszkowski. Zasłużony i powszechnie szanowany towarzysz padł na posterunku z ręki kolegi biurowego do niedawna towarzysza partyjnego, Wacława Kajdzińskiego, który, jak zeznał na śledztwie, przeszedłszy do rozłamu Jaworowskiego, chciał w ten sposób uświęcić tradycję Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.

Bratobójcze morderstwo poruszyło do głębi i okryło żalobą cały proletarijat Polski.

Komitet Centralny Organ. Młodz. T. U. R. na posiedzeniu w dniu 7 stycznia 1929 r. postanowił celem uczczenia pamięci tow. Teofila Jaszковского, zasłużonego człowieka i organizatora Młodzieży T. U. R., wzniesić Dom Letni Jego Imienia.

Kiedy palił pierwszy Prezydent Polski, wszyscyśmy rozumieli, iż tragedia podobna mogła zajść tylko w atmosferze niskiej kultury Kraju. Powstało wówczas Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, instytucja oświatowa klasy pracującej, kuźnia socjalistycznego uświadczenia.

Dzisiaj stojny ponad trumną Człowieka, który złożył młode życie na ołtarzu Polski Socjalistycznej. Złożmy hołd Jego świetlanej pamięci przez stworzenie dzieła, któreby było ogniskiem kultury proletariackiej.

Wzniesimy Dom Letni Im. Teofila Jaszковского Organizacji Młodzieży T. U. R., Dom, gdzieby młodzież Robotnicza mogła znaleźć wypoczynek urlopowy, opiekę i naukę.

Wzywamy młodzież Robotniczą, wzywamy Organizacje i Związki całej Polski Pracującej, wzywamy wszystkich przyjaciół i sympatyków Młodzieży do składania ofiar na Dom Letni Im. Teofila Jaszковского Organizacji Młodzieży T. U. R.

Pieniądze wpłacać należy na konto P. K. O. № 17.333, z zaznaczeniem na fundusz im. T. Jaszковского.

*Komitet Centralny
Organizacji Młodzieży T. U. R.*

W obronie kuropatw.

Olśniewająca biel śnieżna, która od szeregu tygodni głębokim całunem pokrywa pola i lasy nasze i wytwarza tak ładne krajobrazy zimowe, jest, niestety, jednocześnie nieubłaganym wyrokiem śmierci dla szaraków, a przede wszystkim dla kuropatw, które na tej śnieżnej bieli tępią się masami przez zgrają kłusowniczą za pomocą rozmaicie pomyslanych sidła.

Biedne ptaki mają następnie zbyt na rynku naszym i, jak wieści głoszą, w dniu targowe nie można się opędzić przekupniom, którzy potajemnie je sprzedają po 1 — 1,20 zł. za sztukę i chętnych znajdują nabywców. Do jednej z restauracji naszych dostarczono przed paroma dniami pięć żywych kuropatw, a smacznego dostawca zdawał sobie sprawę z łajdactwa, skoro, zagadnięty o nazwisko, pozostawił ptactwo i salwował się ucieczką. Ptaki oczywiście, były puszczone na wolność.

Należy ostrzedz wszystkich amatorów takiego niewłaściwego dania, że, nabywając potajemnie kuropatwy w obecnej porze, współdziałają z pascerami i są współnikami przestępstwa, czas ochronny

Ciekawe dokumenty.

Na chwilę przerywamy druk nuzającej listy uczestników powstania styczniowego, z której czytelnicy łatwo mogli się przekonać, że odruch wyzwoleniecy narodu poparła przede wszystkim wieś polska, i przechodzimy do rzeczy świadczących jak do powstania ustosunkowały się inne warstwy społeczeństwa.

W aktach sekretnych Suwalskiej Wojenno-Śledczej Komisji do spraw politycznych Nr. 2 z 1863 roku, znajduje się, między innymi, korespondencja księdza Zalewskiego z Kobylina z Wojennym Naczelnikiem w Łomży. Pierwszy memoriał zatytułowany „Skład Organizacji Narodowej”, brzmi:

„Partja umiarkowanych czyli białych; partja czerwonych. Z tych pierwsza obejmowała obywateli po większej części i niektórych z Duchowieństwa, głównie towarzystwo rolnicze, usiłujące

od roku 1861 wciągnąć jaknajwiększą liczbę do siebie. Celem ich politycznym było wyraszczyć Polskę, obsadzić urzędnikami polakami, zaprowadzić oświatę, coraz więcej wyjednywać ustępstw od Monarchii i na swoją narodową korzyść obrać, a dworów zagranicznych szukać protekcji, przyspasabiać się po mału, organizować się i oczekiwać. Partja czerwonych, początkowo z młodzieży wiejskiej i rzemieślniczej się składająca, nie mającej nic do stracenia, w postępie czasu, bo w połowie pierwszej 1863 r., pociągnęła postrachem partję umiarkowanych i do buntu czynnego się szykowała razem z nią.

Głowa Zarządu—Komitet Centralny narodowy. Ten się dzielił na różne wydziały, istotne jego siedlisko było w Warszawie. W miesiącu czerwcu roku przeszłego, będąc w Warszawie, wykryłem redaktora gazety narodowej „Głos Kapłana Polskiego” i członka Komitetu Centralnego wydziału opieki włościan X. Karola Mikoszcowskiego, wikar-

bowiem dla kuropatw rozpoczął się z dniem 1-go grudnia. Sprzedawców należy oddawać w ręce policji.

Jednocześnie pod adresem naszej administracji zanosimy gorącą prośbę, by poleciła policji gminnej stanąć do walki z tem złem, a policja miejska, — by zwróciła baczną uwagę na nasz rynek w dniu targowe.

Daleko nam widać jeszcze do kultywowania wymagań kultury i przestrzegania prawa! Właśnie podczas mrozów i długotrwałych śniegów ten szlachetny ptak w stadach i w stadkach zbliża się do siedzib ludzkich, jakby chciał się oddać pod opiekę człowieka, a tymczasem czeka nań zdradliwe oczko petli. Podsypane ptakom trochę ziarna, dopomóżcie im do przezimowania, a nie tępcie tak ohydnie!

Mysliwy.



Wulkan dziejowy.

Dziejowy wulkan wre i huczy,
W obłokach czarnych krater dymi,
A z za ciężarnej gromem tuczy
Idzie zniszczenia duch olbrzymi.

Wyciągnął rękę ponad ziemią,
Oskrzydlił wzrokiem przestrzen życia,
Na której dawne światy őrzemią,
Odblaskiem trupim świecąc gnicia.

Już czas wam ginąć światy stare!
Minęła dla was pora trwania —
Na gruzach waszych wzejdą kwiaty,
Już czekające chwil zarania.

Więc gńicie, gńicie — byle prędzej,
Nie zostawiając nic po sobie,
Prócz tej wspaniałej ducha przędzy,
Która o waszym śniła grobie.

P.

usza kościołaśw. Aleksandra w Warszawie, zabójcę Felknera, który uciekł, mieszkając na Pradze, a którego nazwisko nie przychodzi mi na pamięć, ale J. W. Jenerałowi Roźnów podałem. Drugiego członka Komitetu X. Władysława Szabrańskiego, wikariusza Panny Maryi; pomoenika Naczelnika Miasta Warszawy Marklewicza, Naczelnika miasta Tarezy na X. Iwanickiego, proboszcza — o czem wiadomo J. W. Jenerałowi Roźnów.

Komitet Centralny miał swoich Komisarzy i z członkami Komitetu nikt się nie komunikował tylko komisarz. Każdy członek miał swego komisarza, który, w razie jego aresztowania, zajmował miejsce członka. Województwa miały swych komisarzy i naczelników wojennych — agentów wojewódzkich. Powiat każdy miał naczelników dwóch — administracyjnego i wojennego. Powiaty dzieliły się na okręgi, prawie te same, co sądownictwo. Okręgi dzieliły się na mniejsze okręgi, a te na rewiry. Naczelnik wojenny powiatu miał pod sobą

Sprawa bezrobocia w Łomży.

Łomża, pomimo, że nieposiada wielkiego przemysłu, przechodzi od kilku lat wstrząsy bezrobocia. Początek bezrobocia datuje się od likwidacji Państwowych Zakładów Przemysłowo-Drzewnych, które zatrudniały około 200 robotników. Liczba ta stale powiększa się przez napływ do miasta robotników rolnych z parcelowanych majątków ziemskich.

Wobec tego, że Łomża należy do miast wydzielonych, starostwo w te sprawy nie wnika. Cały ciężar spada na Magistrat. Miasto urzędnicze, którzy, jak wiadomo, podatków komunalnych nie płacą, udźwignąć na swych barkach walki z bezrobociem nie jest w stanie.

W roku ubiegłym z wydatną pomocą przyszło państwo (wybory do Sejmu), przeznaczając przeszło 30 tysięcy złotych na zasiłki doraźne w postaci żywności i opału. W roku bieżącym, gdy Magistrat zwrócił się do Wojewody o wyjednanie pomocy doraźnej, otrzymał odpowiedź odmowną.

Wytworzyła się b. przykra sytuacja: oprócz stu kilkudziesięciu robotników, pobierających zasiłki z Funduszu Bezrobocia, i dwustu osób, otrzymujących obiady z Opieki Społecznej Magistratu, jest jeszcze co najmniej trzysta rodzin, które, wobec małych zarobków w lecie znalazły się w porze zimowej w ciężkim położeniu i bez pomocy z zewnątrz obejść się nie będą mogły. W tej sprawie wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej na dzień 29 stycznia r. b., która zadecyduje w jakiej mierze samorząd przyjdzie z pomocą bezrobotnym i skąd weźmie na to środki, gdyżż odnośne pozycje budżetu Opieki Społecznej zostały wyczerpane.

Z Sejmu.

Rząd wniósł powtórnie projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu podatków gruntowych. Projekt ten uwzględnia część postulatów socjalistów bo pozostawia stosowanie regresji czyli obniżki dla najbiedniejszych. Ale chce darować bogaczom t. zw. progresję t. j. podwyżkę.

okręgowych, naczelników objazdowych policji tajnej narodowej, czyli żandarmerji. Rewirowi należeli do składu i administracji i policji, mieli pod sobą policjantów. Same ich tytuły pokazują zakresy czynności. Prócz tego Trybunały rewolucyjne, które składali: pomoenicy naczelników wojennych powiatowych, okręgowi, naczelnicy objazdowi, a nawet rewirowi lub osobno mianowani sędziowie.

W województwie Augustowskim, o ile mogłem zasięgnąć wiadomości, jakiś czas podobno komisarzem miał być p. Woyczyński z Porytego (bo często zmieniali się na urzędach). Pomoenikiem był w roku 1863 Wincenty Kamiński, student Akademji Lekarskiej Warszawskiej, początkowo agent Komitetu Centralnego na powiat łomżyński, który przewoził nominacje, rozporządzenia, pisma i druki. Naczelnikiem wojennym powiatu łomżyńskiego początkowo, aż do miesiąca lipca 1863 r., był ktoś, o którym mówiono i podano, lecz przekonanie inaczej pokazało; dalej miał być Wilhelm z Sędziwu.

W myśl swych zasad klub P. P. S. walczy o uwolnienie od podatku gruntowego tych karłowatych gospodarstw, które nie dają utrzymania rodzinie rolnika; gospodarstwa ledwo wystarczalne powinny mieć ulgi czyli degresję, gospodarstwa samowystarczalne powinny płacić normalny podatek, a gospodarstwa wielkie powinny płacić podatek zwiększony.

Oprócz tego projektu poszły do komisji Sejmowych projekt ustawy o unormowaniu poboru danin komunalnych, o obniżeniu podatku obrotowego, nowela do ustawy o podatku od lokali i o stałym podatku majątkowym. Wezwano rząd do poprawienia przepisów w sprawie syndykatu dla eksportu trzody chlewnej i do ograniczenia wywozu drzewa.

Uchwalono ustawę przedłużającą termin przechowania i konwersji zobowiązań Skarbu Państwa z tytułu pożyczek państwowych z lat 1918—1920 do 31 grudnia 1929 r.

Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do wstrzymania egzekucji podatku dochodowego wymierzonego drobnym rolnikom, posiadającym niżej 15 ha ziemi.

Przedłożono słuchaczom szkół wyższych, którzy z powodu udziału w wojnie nie mogli na czas zdać egzaminów, prawo składania tych egzaminów do końca 1931 roku. Nauczycielom szkół średnich, którzy nie zdążyli dotąd zdać egzaminów kwalifikacyjnych, przedłożono prawo zdawania do końca roku szkolnego 1931/32.

Mimo uchwalenia przez Sejm ustawy o odroczeniu wprowadzenia w życie dekretna o ustroju sądów powszechnych na rok, rząd opierając się na tem, że ustawa ta jeszcze nie przeszła przez Senat, dekret w dniu 1 stycznia 1929 r. wprowadził w życie.

Przyjęto wniosek o otwarcie Oddziału Banku Rolnego w Białymstoku.

Wniosek socjalistów o wypłatę jednorazowej zapomogi funkcjonariuszom państwowym został odrzucony.

Przedłożono działanie ustawy o ważności umów sprzedaży lub przyżeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

jów, który wprzód był pomocnikiem, a jego miejsce zajął Adolf Kamiński z Kowalewszczyzny, który poprzednio był okręgowym. Mówiono napewno, że Adolf Litwiński miał być naczelnikiem cywilnym powiatu łomżyńskiego, po ucieczce Wilhelma, a Andrzej, brat jego z Korytk, naczelnikiem żandarmerii. Okręgowych w okręgu łomżyńskim znam tylko na pewno dwóch: X. Skińskiego z Szumowa i Zabierzewskiego z Kołomyi. Słyszałem o panu Witoldzie Kisielnickim, że miał pełnić ważny jakiś urząd. O innych żandarmach i ich nazwiskach z okręgu łomżyńskiego nie mam dokładnych wiadomości, wyjawszy Chońskiego ze wsi Kościelnej Kołaki.

W okręgu Tykocińskim — okręgowym ogólnym był X. Walenty Osieński, proboszcz z Sokół, który w czasie buntu w Styczniu 1865 r. po dwa razy swą parafję prowadził na kozaków, będących w Wysokim Mazowieckiem, ale pierwszej nocą cofnęli się, a następnej napad uczynili. Był on

Rozwiązanie wiecu.

Podczas mego przemówienia na poselskim wiecu sprawozdawczym w Szumowie dnia 30 grudnia 1928 roku, trzech policjantów wpadło na salę i wołając: „w imieniu prawa rozwiązujemy wiec!” zabrali się do usuwania z sali słuchaczy.

Od początku kadencji sejmowej odbyłem już kilkanaście wieców sprawozdawczych, których, jako poseł, nigdzie nie meldowałem tylko ogłaszałem afiszami.

Od początku istnienia Polski wiece poselskie nie podlegały obowiązkowi meldowania.

Obecnie pan minister Składkowski wydał okólnik do władz administracyjnych, że sprawozdawcze wiece poselskie muszą być również meldowane.

Dla posłów wytworzyła się trudna sytuacja. Władze administracyjne są obowiązane słuchać swego przełożonego ministra. Pan minister nie ma prawa ograniczać praw poselskich. Poseł nie może uznać władzy pana ministra w sprawie wykonywania swoich obowiązków poselskich, które są przewidziane w konstytucji i ustawie wyborczej.

Zamiast uzgodnienia interpretacji ustaw dotyczących wykonywania obowiązków poselskich między rządem i sejmem, mamy jednostronny komentarz pana ministra. I ma się wrażenie, że władze administracyjne dążą do ograniczenia praw poselskich. Konflikty takie nie przyczyniają się do uspokojenia umysłów ludności i niepotrzebnie gromadzą gorzyc.

Sprawę rozwiązania wiecu w Szumowie zakomunikowałem panu Marszałkowi Sejmu; nadto w dniu 15 stycznia wniosłem interpelację poselską z zapytaniem na jakiej podstawie prawnej utrudnia się posłowi wykonywanie jego obowiązków.

Dr. M. CZARNECKI
poseł.

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH

założ. 1805 r. w Warszawie S. A.

Centrala — Ceglana II

zawiadamiają, że wyszedł z druku **CENNIK NASION** na rok 1929 i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

najpierwszym i najczynniejszym okręgowym. W Tykocinie był Jakób Podśudek poborcą podatków narodowych. Drugim okręgowym i prezydającym Trybunału rewolucyjnego miał być Kierznowski ze Stokowiska. Okręgowym wojennym w Tykocinie był podpisarz sądu Dobrowolski, nadwyszczaj czynny, a pomocnikiem jego Lastański, nauczyciel szkoły elementarnej w Tykocinie. X. Michał Stasionis, misjonarz, miał być naczelnikiem miasta, a po jego ucieczce na Litwę mówiono, że miał być tymże Nachman Rafałowicz. X. Stasionis przysięgi przyjmował, jeździł po wsiach, organizował, pisma narodowe na jego ręce przychodziły, jako też i na Jakuba. Miewał bardzo burzliwe kazania buntownicze. Mówiono napewno, że miał przebywać w Serejach, powiecie Sejneńskim. Straszewicz, obrońca w Tykocinie, był bardzo czynny i miał pełnić obowiązki rewirowego; w Sokolach rewirowym razem był X. Osieński, wydawał rozkazy przygotowywania bielizny dla powstańców i zaprowadzał rewiry kobiet. Także był rewirowym Dworakowski, zwany malcem, a który był prawą ręką X. Osieńskiego. Naczelnikiem objazdowym okręgu Tykocińskiego policji narodowej był Leopold Rosz-

Organizacja samorządowa wojewódzka.

Dnia 20. XII. 1928 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Koła Miast Województwa Białostockiego.

Po zaakceptowaniu protokołu ze Zjazdu delegatów wybrano Prezydium Koła, w skład którego weszli: Prezydent m. Białegostoku Wicenty Hermanowski, jako prezes Koła, Prezydent m. Suwałk Wawrzyniec Gałaj i radny m. Skidel Dr. Mieczysław Niemczyk, jako vice-prezesa, vice-prezydent m. Białostoku Dr. Maksymilian Ziemilski, jako sekretarz, i burmistrz m. Grajewa Wacław Perlitz, jako skarbnik

Dyrektorem biura mianowano p. Emila Kandiaka.

Następnie w myśl uchwały Zjazdu powołano 5 komisji, do których wybrano następujące osoby: do komisji regulaminowej pp. W. Olszyńskiego i Dr. M. Ziemilskiego; organizacyjnej pp. W. Gałaję, inż. W. Zarniewicza, W. Grądzkiego, S. Leśniewskiego i J. Wasilewskiego; inwestycyjnej i przedsiębiorstw pp. K. Rogalewiczę, Dr. M. Niemczyka, Dr. M. Ziemilskiego i Wł. Świderskiego; rozbudowy miast pp. W. Perlitzę, M. Oświecińskiego, P. Halickiego, Fr. Hryniewicza, J. Gołgowskiego; rolniej pp. W. Hermanowskiego, J. Skarzyńskiego, Wł. Jastrzębskiego, T. Szelera, Cz. Pawęckiego.

Po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1928/29 i zaakceptowaniu wydatków, poczynionych przez Komitet Organizacyjny Koła, uchwalono: 1) odnieść się do Rad Miejskich w Białymstoku, Grodnie, Łomży i Suwałkach o zezwolenie na używanie okrągłej pieczętki z herbami tych miast; 2) zwrócić się do Magistratów wszystkich miast, aby wstawiły do budżetów na rok 1929/30 odpowiednie kwoty na pokrycie wydatków, związanych z delegacją członków Koła na posiedzenia Zarządu i Komisji; posiedzenia poszczególnych Komisji wyznaczać w Białymstoku; zobowiązać Prezydium Koła i odnośne Komisje, aby do końca stycznia 1929 r. opracowały plan działalności Zarządu Koła i poszczególnych Komisji; 3) odnieść się do wszystkich miast, aby wzięły udział w akcji popierania wytwórczości krajowej w ogóle, odnośnie zaś do kin, aby w pierwszym rzędzie popierały filmy wytwórczości rodzimej przez ulgi podatkowe etc.

kowski, zwany Łosiem, ze Skwark parafji Płonkowskiej. Żandarmami starszymi byli: Władysław Idzkowski, Ignacy Idzkowski, bracia, (adnotacja ołówkiem „powieszeni”), Świętorzeczki z Tykocina, Franciszek Makowski z Nowego Wykna parafji Kuleskiej, który łącznie z Józefem Kuleszą Gawkiem teje parafji schwyłali dwóch żydów przy pomocy innych w Kuleszach i odwieźli do partji Kobylińskiej gdzie zostali powieszeni. Żandarmami byli: Józef Stypułkowski z Bagienk parafji Tykocińskiej, jakiś także Stypułkowski z Targoń, Piszczałowski z Truskolas, Julian Bobieński z Kobyłina — Pogorzalk, Teofil Faszcza z Kropiewnicy, Artur Kropiewnicki z Bartłomiej, Kropiewnicki z Kropiewnicy, Julian Choiński z Stypułk, Zdrodowski ze Zdrodowa, Łapiński, zwany sucha ręka, Zaleski Józef, który dostarczał rekrutów do partji Skarzyńskiego, był w Seminarjum w Tykocinie, i jakiś Adolf Dąbrowski, mówią, że mają być w seminarjum Wileńskim. Teofil Makowski, syn Mateusza, wójta z Zawad, rekrutował do bandy Szajewskiego i był oficerem w bandzie Skarzyńskiego.

N. B. Głównym naczelnikiem wojennym stałym powiatu łomżyńskiego był Romatowski, zwany

Obecni członkowie Zarządu, podnosząc dotychczasowe zasługi p. Naczelnika Galasiewicza, poniesione przy organizacji Koła Miast W. B., podziękowali Mu serdecznie za Jego pracę, prosząc aby w dalszym ciągu ją kontynuował i otoczył nadal swoją opieką Koło Miast. W uznaniu powyższych zasług proszono p. Galasiewicza, aby wszedł w skład Zarządu Koła i brał udział we wszystkich posiedzeniach tak Zarządu jakoteż Komisji z głosem decydującym.

INTERPELACJA DO PANA PREZESA RADY MINISTRÓW ZWIĄZKU PARLAMENTARNEGO POLSKICH SOCIALISTÓW w sprawie rozwiązywania wieców poselskich

Dnia 30. XII 1928 r. w Szumowie, pow. Łomżyńskiego, w pół godziny po rozpoczęciu wiecu sprawozdawczego posła dra. M. Czarneckiego, na salę wpadło trzech policjantów, którzy z okrzykiem: „w imieniu prawa wiec rozwiązujemy“ przystąpili do usuwania słuchaczy przemocą.

Gdy poseł zaprotestował przeciwko tym niebывалым praktykom, policja motywowała swój postępek okólnikiem p. ministra Składkowskiego o konieczności meldowania wieców poselskich. Nadmienić trzeba, że poseł Czarnecki odbył już w swym okręgu wyborczym 14 wieców sprawozdawczych bez najmniejszych przeszkód, a na 15-ym spotkała go ta niespodzianka.

Sprawa rzekomego okólnika była przedmiotem zapytań już na Komisji Budżetowej Sejmu i ze strony Rządu posłowie otrzymali przyrzeczenie zbadania tej sprawy.

Podpisani zapytują, na jakiej podstawie prawnej, wbrew dotychczasowej dziesięcioletniej praktyce, organa policyjne uniemożliwiają posłom wykonywanie ich obowiązków poselskich, wynikających z piastowanego mandatu?

Warszawa, dn. 15. I. 1929 r.

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez gminę Drzewce pow. Kolskiego woj. Łódzkiego na imię Józefa Komudzińskiego.

3

Wawrem, inni wymienieni zastępowali jego podczas nieobecności w powiecie. Naczelnikiem zaś wojennym całego województwa Augustowskiego był Andrzejkiewicz, rodem z Sierk parafji Tykocińskiej, dawniejszy emigrant. W końcu: Julian Dąbrowski z Dąbrowy Łazy był sędzią rewolucyjnym i wyrokował na śmierć. To wszystko z małym wyjątkiem podano w Białymstoku w komisji śledczej w sierpniu roku przeszłego, w obecności pułkownika Szmida, majora żandarmów miejscowych i audytora Górenów, z prośbą aby przestali do Warszawy do J. W. Jenerała Roźnowa, dyrektora Kancelarii wojennej przy Namiestnika. Więcej z różnych przeszkód, bojaźni, braku zaufania i niedowierzania mi, oraz podejrzania, wysledzić nie mogłem, siedząc w domu.

Nadto ks. Talarowski Ludwik, o ile z ust pewnych słyszałem, miał być Naczelnikiem miasta. Troczewski, b. podprokurator Sądu Poprawczego w Łomży — najzapaleńszym był patriotą i musiał zajmować stanowisko znaczne w organizacji.

X. Julian Zaleski, Kanonik, proboszcz Kobyliński.

D. c. n.

Migawki dnia...

Wszycko urzędowo.

Nowy Rok. Godzina 2-ga po połud. przed komisariatem P. P. na pl. Kościuszki, zbiegowisko. Ciasny krąg ciekawych otacza sanie, na których leży człowiek, nie dający napozór oznak życia. — Słysząc nerwowe pytania. Kto? Co? Gdzie? Jak? Otruł się za dziewczynę, opowiada chłop, który go przywiozł, dumny, że on tu udziela wyjaśnień.

Ten i ów się śmieje w obliczu widma śmierci, tragedji, której ofiara leży nieprzytomna. Wokół padają płytkie dowcipy miejscowej ciemnoty. — „Te, a może z Nowym Rokiem byś się z nami napił”. — Ktoś podchodzi i bada puls. Jeszcze żyje opinuje znawca... Prędeży do szpitala, przynaglają bardziej uczuciowi. Dlaczego nie jedziecie — pytają chłop inni. „Bo sołtys pośli dać znać”, — wskazuje chop głową na okna komisariatu, — u nas wszycko urzędowo, przez tego nikakich”, gada wiejski mądrała. Po jakimś czasie wychodzi policjant. Ślada na saniu i jadą do szpitala. Za plecami czyjś głos: „a jeszcze drugie 20 minut żeby postali to i bez otrucia miałby dosyc — wystarczyłby mróz”.

Nad czem się bardziej należy zastanowić, czy nad bezwzględnem spełnianiem przez chłopca ewentualnego przepisu i czekaniem na mrozie z ofiarą, którą może uratować tylko natychmiastowa pomoc lekarska, na załatwienie jakiejś formalności, — czy też nad śmiechem pustum i dowcipami gawiedzi, — nie wiem.

Oba bowiem objawy są niezmiernie charakterystyczne, tak dosadnie malujące głębie duszy powojnego człowieka, w której niema miejsca na uczucia humanitarne, ale stać na obojętność a nawet brutalność, której igraszką jest tragedia człowieka, brutalność, niestety częstokroć kulturowaną — a której podłoże tkwi nieco głębiej.

H. C.

Wodowstręt.

Co to może być takiego? — zapyta niełomżanin. To, że większość łomżan i łomżnianek nie lubi kąpieł. Opowiadał mi jeden z panów, stałych bywalców balowych, że na zabawie mamy wszystko: i usteczka malowane, i ramię obnażone, i spojrzenia powłoczyste, i... swoisty zapaszek, którego nawet zagraniczne perfumy zabić nie są w stanie. Upewniał, że na trzeźwo tańczyć nie podobna.

Gdy się idzie na bal, to się myśli o pięknej sukni o jedwabnych pończoszkiach, o fryzurze, o paznokciach, ale o tym, żeby przyjąć kąpiel — kto by tam myślał.

Na sali panuje nieprzyjemny zaduch, który tamuje oddech. Rozbawiona publiczność tańczy. Co tam zdrowie — niech żyje karnawał!

N. K.

Podśluchane.

Co za czasy! Co się dzieje! Koniec świata! Wyobraź pan sobie powracam z cukierni, a tu drogę zastępują kwestarki. Pozwalam sobie przypiąć znaczek, sięgam do kieszeni, wyjmuję woreczek, ale, będąc ostróżnym, pytam na jaki cel panie kwestują? — Na chołnkę dla najbiedniejszych dzieci — brzmi odpowiedź — Co, na tę hołotę? Nigdy, przynigdy! To się po mnie nie pokaże! Zrywam znaczek, drę go na drobne kawałeczki i depcę nogami. Zdawało mi się, że jakieś chude, żyłaste ręce zaciskają mi się dokoła szyi, że się wpijają w mój mózg... Wskazałem ręką na Wschód i z trudem zdołałem wymówić: do Bolszewji!...

N. K.

Z Szumowa.

— Judasze! Czemuż idziecie kupować do spółdzielni, która nie płaci podatków? Czemu nie kupujecie u prywatnego kupca, który, choć drożej sprzedaje, ale płaci podatki i te wasze grosze idą do Skarbu Państwa. W spółdzielni — choć taniej zapłacicie (w tem miejscu składam czcigodnemu kapłanowi podziękowanie za reklamę), ale grosze wasze pójda na plugawą robotę. —

Wylazło szydło z worka! Przyjrzyjmy się plugawej robotcie „robactwa”, t. zn. członków spółdzielni.

Wspólnymi siłami wzniesli piękny dom spółdzielczy, w którym mieści się: 1) sklep, 2) biblioteka z czytelnią i 3) Dom Ludowy, z obszerną salą teatralną.

Spółdzielnia, która przyczynia się do podniesienia oświaty i dobrobytu wśród swych członków, która przyczyniła się do powstania biblioteki szkolnej, która zwalcza alkoholizm — jest „plugawem robactwem”.

A gmina — to chamy, wieprze, przy korycie ich postawić, pod ławą niech syplają!

Ciekawość, czem ta gmina zasłużyła na tyle złorzeczeń? O! dużo ma grzechów i to śmiertelnych! Ma wójta, którego słucha, a który nie słucha Dobrodzieja; który nie głosował ani na 8-kę, ani na 12-kę, ani też na 24-ty. Pozatem wójt ma jeden wielki feler: mało mówi, a dużo robi.

Aby gołośownie nie oskarżać wójta, przytoczę najważniejsze jego przewinienia: założył Ochotniczą Straż Pożarną, Gminną Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową i Kasę Stefczyka; pracuje w Spółdzielni, przyczynił się do wybudowania Domu Ludowego; buduje na drogach mosty cementowe, wybrukował pierwszą drogę na wsi w tutejszym powiecie i wiele, wiele innych prac prowadził.

Czyż nie wart, aby po wieczne czasy w tutejszej gminie wisiał — tylko nie on — a portret jego? Może doczeka się tego wreszcie!

Jeden z parafjan.

Coś się popsulo...

Sejmik Kolneński znany był z tego, że otaczał opieką przedewszystkiem drobną własność, a więc popierał Okręgowy Komitet Kótek Rolniczych i wszelkiego rodzaju zrzeszenia, mające na celu podniesienie drobnego rolnictwa. W ostatnich czasach coś się popsulo. Sejmikowa Komisja Rolna w dniu 18.XII r. ub. przyznała 1000 zł. dla Wojewódzkiej Rady Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Złośliwi powiadają, że jest to nagroda za dotychczasowe zwalczanie Kótek rolniczych.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się jak następuje: na terenie powiatu Kolneńskiego Centralne Towarzystwo Rolnicze dotychczas nie miało nic do gadania; działał tam Okręgowy Związek Kótek Rolniczych, mając do swego rozporządzenia 24 kółka rolnicze i oplerając się o Wojewódzki Związek Kótek Rolniczych, Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych i Związek Spółdzielni Jajczarskich i Mleczarskich. Nie byłoby nic dziwnego, żeby subsydjum przyznano jednej z tych instytucji, ale z jakiego tytułu otrzymała Rada Wojewódzka Centralnego Towarzystwa Rolniczego — mógłby wyjaśnić tylko p. L. Kisielnicki z Łub, oddawna nieprzychylnie usposobiony do poczynań drobnego rolnictwa na terenie powiatu.

Kółkowicz.

Redakcja przeprasza Sz. Prenumeratorów za nieregularne ukazywanie się pisma, czego na przyszłość będzie unikać. Jednocześnie prosi zamiejscowych odbiorców o wpłacenie prenumeraty, lub zawiadomienie o zaniechaniu wysyłania pisma.

Słuszne żale.

Długotwałe mrozy i zawieje śnieżne uniemożliwiły normalny ruch komunikacyjny. Autobusy nie kursują już od dwóch miesięcy, a i kolejka wązkotorowa w ostatnich czasach stanęła. Nawet najstarsza i najpewniejsza komunikacja, przy pomocy koni, wobec dużych zasp śnieżnych, jest nadzwyczaj utrudniona.

Dawniej w takich razach nakazywany był t. z. szarwark: wszystkie okliczne wsie zmuszane były do oczyszczenia od śniegu arterji komunikacyjnych bez wynagrodzenia za pracę. Dziś nic w tej mierze się nie robi. Nawet Magistrat w obrębie miasta nie oczyszcza ulic i dróg do przedmieść, co chętnie uczyniłoby rzesze bezrobotnych, zamiast otrzymywanych zasiłków.

Największy żal ludności skierowany jest do starostwa łomżyńskiego, tymbardziej, że sąsiednie powiaty zajęły się tą sprawą i doprowadziły drogi publiczne do możliwego stanu.

Ze Związku Oficerów rezerwy.

13 stycznia r. b. odbyło się walne zgromadzenie Koła Łomżyńskiego Związku oficerów rezerwy pod przewodnictwem kapitana rez. dr. Henryka Wróblewskiego. Załatwiono szereg spraw bieżących, jak to: sprawę zorganizowania w Łomży Koła Federacji związków obrońców Ojczyzny, sprawę utworzenia Komitetu przyznawania medalu „Polska swemu obrońcy”, sprawę wzięcia udziału w kursach dokształcających dla oficerów rezerwy przy Dowództwie Dywizji w Łomży i inne, poczem dokonano wyboru władz Koła. Wybory dały wynik następujący: Prezes Koła: por. rez. Włodzimierz Wiszniewski. Członkowie Zarządu: por. rez. dr. Józef Milewski, ppor. rez. Wacław Tuszowski, por. rez. Wacław Nestorowicz; zastępcy: ppor. rez. Władysław Jemielity, kpt. rez. Adam Oświecimski. Komisja rewizyjna: pułk. rez. dr. Bronisław Mendlowski, por. rez. Władysław Mackiewicz, por. rez. Stanisław Bohdanowicz.

Uchwalono wysłać jako delegatów koła na Okręgowy Zjazd delegatów kół do Warszawy 20 I r. b. por. rez. Włodzimierza Wiszniewskiego i por. rez. Władysława Mackiewicza.

Zarząd Koła łomżyńskiego Z. O. R. mieści się przy ul. Sienkiewicza 6, kancelarja Sędziego Okręgowego Śledczego. Godziny przyjęć: codziennie (prócz czwartków) 1—3.

Wieczór kolend.

Dnia 20 stycznia w sali T-wa Muzycznego „Lutnia” odbył się koncert, pod nazwą „Wieczór Kolend”. Z przkrością musimy stwierdzić, że „Lutnia”, mając takie zespoły, jakie widzieliśmy na wieczorze, tak rzadko daje się słyszeć.

Chór męski „Lutni” pod dyrekcją p. Kiekisza jest bardzo zgranym zespołem, którego może pozazdrościć

niejedne towarzystwo śpiewacze. Zsilony młodemi głosami (tenory) brzmi wspaniale. Te też wykonanie Kolend stało na wysokim poziomie.

Chór mieszany, stworzony i dyrygowany przez p. profesora J. Witczaka, zrobił znaczne postępy. Za słaba jest strona męskich głosów, za to alty brzmią mocno i ładnie. Wogóle żeńskie głosy są równiejsze i dźwięczą lepiej. Najlepiej wypadła kolenda: „Jakaż to gwiazda”.

Prawdziwą atrakcją wieczoru był zespół smyczkowy (skrzypce, obligato, altówka, wiolonczella, kontrabas, oboj, flet i fortepian), którego dawno nie mieliśmy sposobności słyszeć. W wykonaniu „Kalifa z Bagdadu” było za powolne tempo w allegro, lecz za to ostatniego Walca słuchaliśmy z wielką przyjemnością. Życzymy nowemu zespołowi dalszej pracy.

Solistką Wieczoru była debiutantka p. Marja Wasilewska, która odspiewała dwie kolendy „Witaj gwiazdko złota” Noskowskiego i „Głos ligawki”, — J. Witczaka. Materiał głosowy obiecujący, aczkolwiek jeszcze nieco surowy. Bardzo ładnie i mocno brzmi w górnych tonach.

Jeżeli chodzi o ogólne wrażenie, jest to jeden z najbardziej udanych wieczorów „Lutni”.

Nożownictwo w Łomży.

Bardzo przykry wypadek miał miejsce w niedzielę dn. 27 b. m. na ślizgawce przy grobli Jednaczewskiej. Do jeżdżącego z panienką p. Palucha Józefa, słuchacza P. S. M., zbliżył się jakiś „apasz” i, uderzywszy go gałęzią świerkową, oddalił się. Zaczepiony odprowadził towarzyszkę do ławki i zwrócił się do napastnika o wyjaśnienie powodu zaczepki, jednocześnie zaś zgrupowali się kamraci „apasza”, z których jeden usiłował uderzeniem głową w brzuch zwalić z nóg „miernika” — co mu się nie udało, sam bowiem znalazł się na lodzie. Drugi tymczasem, wyciągnąwszy tak pospolitą w Łomży broń jak „majcher”, czyli nóż, całą siłą pchnął broniącego się, któremu w międzyczasie spadła łyżwa. Ranny zdążył w odwecie uderzyć łyżwą nożownika w twarz, poczem „apasze” zdołali zbiedz.

Charakterystycznym jest, że z około 20-tu uczniów starszych Gimnazjum Państwowego, otaczało walczących i żaden nie ruszył się na pomoc koledze. Nawet po pchnięciu nożem, nie uważali za stosowne zatrzymać rzezimieszków.

Policja będzie miała łatwe zadanie w odszukaniu nożowca, gdyż użyta w obronie łyżwa, pozostawiła ślad na jego twarzy.

Zet.

Zmiana w Obwodzie Związku Strzeleckiego.

Na stanowisku komendanta Obwodu Związku Strzeleckiego w Łomży zaszła zmiana. Na miejsce komendanta Obwodu, p. Lipki Zdzisława, odwołanego na inne stanowisko, zamianowany został p. Stefan Korczak Suzański, porucznik rezerwy W. P., Kawaler Orderu Virtuti-Militari.

Jako wytrawny pracownik na niwie społecznej, zwłaszcza w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, rokuje wielkie nadzieje pomyslnego rozwoju Związku Strzeleckiego na tutejszym terenie.

Rocznica powstania styczniowego.

W dniu 22 stycznia przypada rocznica powstania 1863 roku. Ziemia łomżyńska wzięła, jak wiadomo, wyjątkowo czynny udział w powstaniu, składając ofiarę daninę krwi na ołtarzu Ojczyzny. Lochy gmachu powięziennego, w którym mieszczą się obecnie Dom Ludowy i związki zawodowe, mogłyby wiele o tym powiedzieć. W Łomży straceni zostali: Dominik Trzciniński, Konstanty Kulesza, Franciszek Stodub, Ignacy Bruliński, Józef Michalski, Antoni Brzóska, Sylwester Jewreinów, Cyprian Januszczak i Fabjan Konopka.

Akademję ku uczczeniu rocznicy powstania urządziła w dniu 27 stycznia Organizacja Młodzieży przy Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego.

Strzelnica w Łomży.

W łomżyńskich kołach sportowych wiele mówiono było o braku Strzelnicy w Łomży. Uragan »ojcom miast«, że nie są dobrymi synami Ojczyzny, że nie dbają o bezpieczeństwo granic i t. p. Wreszcie przy pomocy państwa i samorządu strzelnica powstała. Magistrat dla tak wzniosłego celu uszczuplił ogród miejski. W listopadzie r. ub. odbyło się uroczyste poświęcenie (a jakże z księdzem) i ostrzelanie strzelnicy, która tym sposobem oddana została do użytku publicznego. A dalej cisza...

Jeden z zapalonych sportowców, rozżalony do najwyższego stopnia takim stanem rzeczy, wysuwa dwie propozycje: albo żeby każdy, dbający o dobro Ojczyzny, obywatel nabył sobie »proccę«, przy pomocy której Dawid zabił Goljafą, oswabdzając naród izraelski, albo żeby strzelnica była otwierana, poświęcana i ostrzeliwana przynajmniej raz na tydzień.

Pezet.

Dwa odczyty.

Tadeusz Wieniawa - Długoszowski wygłosił w dniu 26 i 27 stycznia r. b. w Łomży odczyty, p. t. „Sąd nad upadłą kobietą“ i „Róża“ — Żeromskiego. Prelegent, poruszając zagadnienia społeczne, żywo interesujące każdego obywatela, zmusił słuchaczy do głębszego zastanowienia się nad psychiką narodu i wadliwością dzisiejszego ustroju społecznego. Szczególnie silnie wypadła analiza arcydzieła piśmiennictwa polskiego „Róża“ — Żeromskiego.

Licznie zgromadzona publiczność wysłuchiwała dwugodzinnych odczytów w skupieniu. Jedynym oponentem był naczelnik „Sokoła“, który na żądanie publiczności musiał opuścić salę odczytową.

Nowoczesna spółdzielcza placówka oświatowa.

Dwa lata istnieją Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne prowadzone przez Wydział Społeczno - Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców. (Warszawa, ul. Grzyby 13). Stałą zwiększającą się ilość uczestników na Kursach najwymowniej świadczy, iż forma dokształcania się zawodowego zapomocą Kursów Korespondencyjnych jest w naszych warunkach jedynie dostępną, a przede wszystkim dogodną formą nauczania.

Program Kursów obejmuje zagadnienia zarówno teoretyczne, jak i praktyczne z spółdzielczości spożywców. Kursy obejmują 3 grupy: I-sza grupa dla pracowników

sklepowych i magazynowych; II-ga grupa dla buhalterów i pracowników biurowych, III-cia grupa dla kierowników spółdzielni. Osoby życzące otrzymać świadectwa kwalifikacyjne obowiązująć będzie całkowicie program danej grupy.

Rok szkolny na Kursach podzielony jest na trzy semestry: I-szy od 11-X do 15-XII, II-gi od 1-I do 15-III i III-ci od 1-IV do 15-VI. Na początku każdego semestru można zacząć naukę. Uczestnicy, zaczynający naukę w powyższych terminach rozpoczynają ją od początku, to zn. wykłady przerabiają od I-szego. Opłata wynosi 1 zł. od wykładu. Na żądanie Sekretarjat Kursów wysyła broszurkę, zawierającą szczegółowe informacje i program.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, jak każda szkoła korespondencyjna, nie krępują uczestnika ani co do czasu, ani co do miejsca, gdyż nauka polega na tem, że uczestnik otrzymuje w odbitce maszynowej wykład, który służy do wyjaśnienia materiału zawartego w poleconym podręczniku, lub uzupełnia go. Wyznaczone zadania lub ćwiczenia, które musi przerobić i przesłać wykładowcy do sprawdzenia i oceny, dają możność przekonania się o tem, czy dany materiał został dobrze opracowany i zrozumiany przez uczestnika. Tak więc Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne wytrwałym, chętnym i pracowitym ludziom mogą zastąpić całkowicie szkołę ustną.

Z WOJEWODZKIEGO ZWIĄZKU STRAŻY POZARNYCH.

W dniu 23 grudnia r. ub. odbyło się w Białymstoku posiedzenie Rady Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych pod przewodnictwem p. Inż. R. Łady, Prezesa Zarządu Związku. W posiedzeniu wzięli udział z ramienia Urzędu Wojewódzkiego p. Makowiecki, zaś pp. Sztromajer i Pawłowski reprezentowali Główny Związek w Warszawie.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Związku za rok 1928, wskazywano ogólnie na małe interesowanie się sprawami pożarniczymi niektórych jeszcze samorządów powiatowych. W związku z tem uchwalono wystąpić ponownie w nadchodzącym okresie budżetowym do Wydziałów Powiatowych o zaangażowanie instruktorów pożarniczych.

W dziedzinie podniesienia sprawności bojowej Straży Pożarnych postanowiono obok straży typu obecnego zakładać w przyszłości na terenach powiatów tak zwane strażę rejonowe o taborze zmechanizowanym.

Z dalszego materiału obrad Rady zasługują na uwagę sprawa nowych statutów i wybory do władz Związkowych.

Na prezesa Rady Związku wybrano przez aklamację p. Vice-Wojewodę Tyszkę, który już w latach ubiegłych, tak w chwili założenia Związku Wojewódzkiego jakoteż i okresie późniejszym, brał czynny udział w pracach korporacyjnych na stanowisku prezesa Związku i za wybitne zasługi na tem polu został przez Władze Naczelne odznaczony „złotym medalem zasługi“.

W toku dalszych wyborów uzupełniających powołano do Zarządu p. B. Sztylera Naczelnika Straży i delegata Sejmiku na Radę z Wys. Mazowiecka.

Pod koniec obrad Rada uchwaliła cały szereg wytycznych w zakresie prac technicznych a głównie propagandowych na rok przyszły.

Bomba pękła.

Frakcja lewicowych radnych miejskich w Łomży zgłosiła wniosek na posiedzenie Rady Miejskiej o wprowadzeniu na terenie miasta prohibicji, czyli zupełnego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Hiobowa ta wieść rozniosła się lotem błyskawicy po całym mieście i stworzyła wdzięczny temat do potocznych rozmów, dowcipów i sprzeczek. Mężowie, spędzający wolny czas po za ogniskiem domowym, przekonywali własne żony o bezcelowości wniosku, te zaś odgrażały się, że przy plebiscycie oddadzą głosy za prohibicją.

Wreszcie nadeszła krytyczna chwila: w dniu 29 stycznia zebrała się Rada Miejska, aby zdecydować, czy będzie zarządzone w mieście powszechne głosowanie o wprowadzeniu zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Galeria i wszystkie przyległe ubikacje zostały szesnastu wypełnione publicznością. Wśród obecnych widzimy z jednej strony właścicieli sklepów z wódkami, z drugiej dziewięćdziesięcioletniego starca, pastora Mikulskiego, który oddawna prowadzi walkę z alkoholem, rozpowszechniając odpowiednią literaturę lub przewodnicząc T-wu »Przyszłość«.

Prawicowi radni starają się odwiec dyskusję nad wnioskiem o prohibicję, i żądają zmiany porządku dziennego, co większością głosów przechodzi. Wreszcie rozpoczyna się dyskusja. Jedni wypowiadają się za wnioskiem, drudzy przeciw. Nie brak wystąpień demagogicznych w górze twierdzenia, że wniosek jest niedemokratyczny, że skierowany przeciwko uboższej ludności, gdyż ludzie zamożni potrafią sprowadzić wódkę z dalszych okolic, gdzie zakaz nie będzie obowiązywał. Prezydent miasta, dowodząc, że zakaz wpłynie ujemnie na dochody miejskie, a jednocześnie nie usunie potajemnej sprzedaży alkoholu, żądał odroczenia uchwały do czasu zebrania danych, jak się ta sprawa przedstawia w miastach, gdzie prohibicja wprowadzona (Pruszków pod Warszawą). Przy głosowaniu na 17 radnych i 5 członków magistratu wypowiedziało się za wnioskiem 9-ciu, a ponieważ kilka radnych wstrzymało się od głosowania, to wniosek przeszedł. Wyłoniona została komisja z 7 osób, która w ciągu trzech miesięcy ma opracować materiał, potrzebny do zrealizowania wniosku.

Bomba pękła. Jeżeli za wprowadzeniem prohibicji wypowie się większość ludności i jeżeli nie będzie nadszły, to miasto zaoszczędzi na wyszynku trucizny około dwóch milionów zł. rocznie, a drugie tyle na chorobach i nieszczęściach rodzinnych, które alkohol spowodowuje. Nie wątpimy, że za przykładem Łomży pójdą gminy wiejskie.

Na Patronat Więzienny.

Zwyczajem lat ubiegłych, w sobotę dnia 9 lutego r. b., odbędzie się Bal Maskowy na Patronat Więzienny, który zazwyczaj cieszy się wielkim powodzeniem publiczności. Będzie to ostatnia wielka zabawa o charakterze społecznym w bieżącym karnawale.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łomża na imię Franciszka Sokółowskiego. 1

Zatarg z lekarzami w Kasach poznańsko-pomorskich.

W sprawie powyższej Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych podaje do wiadomości, co następuje:

Wobec nieprzedłużenia umowy przez Kasy Chorych w Poznańskiem i na Pomorzu ze Związkiem Lekarzy, na rok bieżący, poczynając od dn. 1 stycznia b. r. w Kasach tych wytworzył się stan bezkontraktowy, to znaczy, że lekarze Kasowi udzielają porad członkom Kas jedynie za doraźną opłatą. W związku z tą sprawą dnia 9 b. m. u p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, dr. St. Jurkiewicza, odbyła się konferencja, w której wzięli udział: przedstawiciele Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, Okręgowego Związku Kas Chorych i Kasy Chorych w Poznaniu. Konferencja ta miała charakter informacyjny.

Projekt umowy, opracowany przez Związek Lekarzy, zawiera między innymi żądania: 1) w Kasach Chorych mogą pracować jedynie lekarze należący do Związku Lekarzy, 2) utrzymuje się system leczenia w gabinetach prywatnych, urządzenie zaś ambulatorjów jest niedopuszczalne, 3) wynagrodzenie lekarzy wynosi 25% przypisu składek niezależnie od różnych dopłat, co razem sięga od 30 — 35% przypisu, a to zmusiłoby Kasy do podniesienia składek o 20%, 4) Kasy obowiązane są składać Związkowi miesięczne bilanse. Szereg konferencji, jakie odbyły się w tej sprawie, nie doprowadził do żadnego wyniku, gdyż przedstawiciele Kas nie zgodzili się na propozycję lekarzy.

Zatarg ma przebieg spokojny. Ubezpieczeni w żadnej miejscowości nie są pozbawieni pomocy lekarskiej, otrzymując ją bądź u lekarzy pozazwiązkowych, bądź u lekarzy Kasowych, na co Kasy wypłacają ubezpieczonym niezbędne sumy.

Ponieważ zgłoszenia lekarzy niezwiązkowych są dość liczne, Kasy Chorych, jakkolwiek narażone są na straty, zajęły stanowisko wyczekujące, gdyż żądania Związku Lekarzy są absolutnie nie do przyjęcia, jako podrywające finanse Kas.

Strajk lekarzy poznańskich nie jest powszechny, gdyż bierze w nim udział zaledwie około 40% zainteresowanych lekarzy Kasowych.

Zakup koni dla Policji Państwowej.

Komenda Główna Policji Państwowej zawiadamia, że w czasie od grudnia 1928 r. do końca lutego 1929 r. specjalna Komisja zakupować będzie konie wierzchowe dla Policji w cenie około 1400 zł. za konia. Koni winne odpowiadać warunkom wyszczególnionym w rozkazie Komendanta Głównego Nr. 384.

Z treścią rozkazu zapoznać się można w każdej Wojewódzkiej lub Powiatowej Komendzie P. P. Dokładne oferty na konie należy składać do Komisji Remontowej Nr. 2, Poznań, Cytadela. Oferenci zostaną powiadomieni w odpowiednim czasie o przybyciu Komisji na miejsce celem zakupu koni.

Komendant Powiatowy P. P.
(—) Żórawicz, Komisarz.

ZYGMUNT GROCHOWSKI z Chomontowa, gm. Śniadowo zgubił w dniu 26 stycznia 1929 r. w drodze z Warszawy następujące dowody, wydane przez Starostwo łomżyńskie: paszport osobisty, pozwolenie na broń i kartę łowiecką. Szlachetny znalazca raczy odesłać zgubione dowody pod wskazanym adresem. 1.

Wilki.

W ziemi łomżyńskiej, stanowiącej w zamierzonych czasach nieprzebytą puszcę, w której odbywały się łowy królewskie, w zeszłym stuleciu zaginął wszelki grubszy zwierz. Nikt z żyjących nie pamięta ani niedźwiedzia, ani łosia, ani nawet jelenia. Nawet wilki w ostatnich czasach wyniosły się do większych lasów litewskich.

Biężąca zima, której nie można nazwać polską zimą, przypomniała nam dawne czasy. W okolicach Czerwonego Bora i na Paszezy Kurpiowskiej pojawiło się kilkanaście sztuk wilków, które są postrachem ludności. Podczas polowania na zajęcy w Giełczynie pod Łomżą, wyszło na myśliwych dwóch wilków, z których jeden został zabity, a drugi postrzelony. Zabity wilk należy do największych okazów, spotykanych w naszych lasach, t. z. „koniarzy”. Narazie wilki nie wyrządzają szkód mieszkańcom, żywiąc się zwierzyną.

Z ostatniej chwili.

W dniu 29 stycznia o godz. 7 wieczorem w majątku Poryte-Jabłoń pod Zambrowem wymordowana została na tle zemsty osobistej przez wydalonych ze służby parobków dworskich rodzina rządcy Świeżyńskiego. Sam Świeżyński, zawdzięczając chwilowej nieobecności w mieszkaniu, ocalał. Padły ofiarą: żona, córka rządcy, służąca i, znajdujący się przypadkowo w przyległej do mieszkania kancelarii, maszynista Paweł Małysz. Bezpośrednio udział w mordzie brało trzy osoby.

Ogłoszenie.

Komisja Likwidacyjna Chrześcijańskiego Pożyczkowo — Oszczędnościowego Stowarzyszenia Spółdzielni z odp. nieograniczoną w Jedwabnem ogłasza, że na Nadzwyczajnych Walnych Zgromadzeniach dn. 28 marca 1926 r. 29 listopada 1926 i 26 lutego 1928 r. uchwalono likwidację Stowarzyszenia.

Komisja Likwidacyjna wzywa wierzycieli wymienionego Stowarz. do zgłoszenia swoich roszczeń do dn. 1 kwietnia 1929 r.

Do Komisji likwidacyjnej powołani i zatwierdzeni zostali: Walenty Grądzki, Walenty i Ludwik Chrostowski.

Siedziba Komisji mieści się w lokalu Kasy Stefczyka w Jedwabnem.

OGŁOSZENIE.

Na mocy decyzji Sądu Okręgowego jako Rejestrowego w Łomży z dnia 27 października 1928 roku „Kasa Spółdzielcza Rzemieślników Chrześcijańskich w Łomży z nieograniczoną odpowiedzialnością” została rozwiązana i likwidatorami mianowani zostali: Władysław Wiśniewski, Apolinary Karaszewski i Mateusz Gerwin, wszyscy zamieszkali w Łomży.

Wocec powyższego wzywa się niniejszem wierzycieli do zgłaszania swych roszczeń i pretensji na ręce wyżej wymienionych likwidatorów w terminie, przepisany dla likwidacji.

Łomża, dn. 18.XII 1928 r.

W likwidacji
Kasa Spółdzielcza Rzemieślników
Chrześcijańskich
z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Bacność!

Dozorcy Drogowi (Dróżnicy) powiatu Łomżyńskiego.

W dniu 3 lutego 1929 r. o godz. 1 p. p. w Sali Doma Ludowego w Łomży, odbędzie się

Ogólne Zebranie

członków Związku Zawodowego Instytucji Komunalnych i Użyteczności Publicznej w Polsce.

ZARZĄD.

Zgubiono legitymacje Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, wydane na imię: 1. Majek Dawid w dniu 14 lutego 1926 r., 2. Prenski Izaak w dniu 14 lutego 1926 r., 3. Czyżewski Jan w dniu 4 maja 1926 r., 4. Lew Moszek w dniu 7 lipca 1926 r., 5. Łapiński Adam w dniu 3 listopada 1926 r., 6. Stodowicz Rachel w dniu 4 listopada 1926 r., 7. Strumiłowska Zofja w dniu 5 września 1926 r., 8. Grynberg Mejer w dniu 30 października 1926 r., 9. Miklaszewski Michał w dniu 20 listopada 1926 r., 10. Chałupowicz Chaim w dniu 27 listopada 1926 r., 11. Jacobi Hinda w dniu 30 października 1926 r., 12. Gąsior Chaim w dniu 2 grudnia 1926 r., 13. Wapnowicz Mejer w dniu 7 grudnia 1926 r., 14. Penzuch Josef w dniu 17 stycznia 1927 r., 15. Maruit Jorach w dniu 12 marca 1927 r., 16. Oznowicz Dawid w dniu 23 kwietnia 1927 r., 17. Szytkiel Etk w dniu 17 września 1927 r., 18. Maliszewski Józef w dniu 24 kwietnia 1928 r. i 19. Agres Asna w dniu 22 sierpnia 1928 r.

Unieważnia się legitymację nauczycielską № 4443 wydaną przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego na imię Lecha Marjana, zamieszkałego w Lipnikach pow. Koneńskiego.

SKRADZIONO w dniu 17 Października 1928 r. dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie na imię zamieszkałego w Łomży Icka Mejera Rytemberga.

Franciszek Kozłowski z Zawad pod Łomżą zgubił pozwolenie Starostwa Łomżyńskiego na bron krótką; wydane na rok 1928.

S P R A W O Z D A N I E

Z kwestji na choinkę dla najbiedniejszych dzieci m. Łomży w dniu 16 Grudnia 1928 r. zebrano 254 zł. 30 gr.

Ofiara.

Dla uczczenia nieodżałowanej pamięci kolegi Arkadiusza Iwanowskiego, zamiast kwiatów na grób, grono nauczycielskie Gimnazjum Żeńskiego składa 37 zł. na walkę z gruźlicą w ręce Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Łomży.

Obwieszczenie.

Do rejestru handlowego dz. „A” Sądu Okręgowego w Łomży, wciągnięto (dnia 25 lipca 1928 r.) pod № №:

3418. „Aron Kajman”. Sprzedaż artykułów technicznych, kosmetycznych i farb, egz. od 1928 r. m. Łomża, Stary Rynek 16. Właśc. Aron Kajman.

3419. „Dawid Cytryn”. Sprzedaż papieru, materiałów piśmiennych i drukarnia, egz. od 1911 r. m. Łomża, ul. Krótka 10. Właśc. Dawid Cytryn ze swą żoną Rywką zawarł umowę przedślubną przed notariuszem Stanisławem Duszyńskim w Łomży dn. 7.II-1913 r. za № rep. 75, przyczem oświadczyli, że na czas przyszłego

pożycia, nie urządzają żadnych specjalnych stosunków majątkowych, poddając się we wszystkim pod obowiązujące prawo cywilne. Rywka Cytryn wniosła w posagu swemu mężowi 2000 rubli w gotówce i 500 rubli w ruchomościach.

3420. „Paweł Ołdakowski”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. m. Ostrów. Właśc. Paweł Ołdakowski.

3421. „Władysław Janusz”. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. m. Ostrów. Właśc. Władysław Janusz.

3422. „Berek Grynberg”. Sprzedaż pleczywa, egz. od 1928 r. os. Długostodło, pow. Ostrowskiego. Właśc. Berek Grynberg.

3423. „Enoch Bursztyn”. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. os. Brańszczyk, pow. Ostrowskiego. Właśc. Enoch Bursztyn.

3424. „Anna Bogdanowicz”. Piwiarnia i jadalnia, egz. od 1928 r. m. Łapy. Właśc. Anna Bogdanowicz.

3425. „Stanisława Łuniewska”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. w. Skłody Borowe, gm. Piekuty, pow. Wysokie Mazowieckie. Właśc. Stanisława Łuniewska.

3426. „Stefan Karwacki”. Handel win i wódek, egz. od 1928 r. Właśc. Stefan Karwacki, os. Czyżew, pow. Wysokie Mazowieckie.

3427. „Nuchym Lejba Nadborny”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. m. Ostrołęka. Właśc. Nuchym Lejba Nadborny.

3428. „Antoni Eberhardt”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1927 r. w. Zabiele, gm. Rzekuń, pow. Ostrołęckiego.

3429. „Antoni Gacki”. Komunikacja samochodowa, egz. od 1927 r. m. Ostrołęka. Właśc. Antoni Gacki.

3430. „Marjanna Marchewka”. Piwiarnia, egz. od 1928 r. w. Lipniki, gm. Łyse, pow. Kolneńskiego. Właśc. Marjanna Marchewka.

3431. „Aleksander Mejer”. Sprzedaż wędlin, egz. od 1928 r. m. Jedwabne. Właśc. Aleksander Mejer.

3432. „Adam Chodnicki”. Sklep masarski, egz. od 1928 r. m. Stawiski. Właśc. Adam Chodnicki.

3433. „Fejga Rubinsztejn”. Sklep kolonjalno spożywczy, egz. od 1927 r. m. Stawiski. Właśc. Fejga Rubinsztejn.

3434. „Jan Garbulewski”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. w. Borkowo, gm. Mały Płock, pow. Kolneńskiego. Właśc. Jan Garbulewski.

3435. „Młyn i Elekrownia — Edward Bytner”. Młyn i elekrownia, egz. od 1926 r. m. Kolno. Właśc. Edward Bytner.

3436. „Stanisław Malinowski”. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Kruszewo, gm. Turośl, pow. Kolneńskiego. Właśc. Stanisław Malinowski.

3437. „Nochym Gołda”. Skup zboża i mąki celem odsprzedaży, egz. od 1925 r. m. Stawiski. Właśc. Nochym Gołda.

3438. „Zygmunt Liszewski”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1925 r. w. Romany, gm. Przytuły, pow. Kolneńskiego.

3439. „Adam Turski”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. w. Budy, gm. Łyse, pow. Kolneńskiego. Właśc. Adam Turski.

3440. „Władysław Kordaś”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. w. Rogienice Wielkie, gm. Rogienice, pow. Kolneńskiego. Właśc. Władysław Kordaś.

3441. „Wacław Musiałek”. Handel win i wódek, egz. od 1928 r. m. Jedwabne. Właśc. Wacław Musiałek.

3442. „Jankiel Aron Chawrzyński”. Sprzedaż farb olejnych, smarów, oliwy i mydła, egz. od 1928 r. m. Kolno. Właśc. Jankiel Aron Chawrzyński.

3443. „Józef Popławski”. Sklep masarski, egz. od 1928 r. m. Ostrów. Właśc. Józef Popławski.

3444. „Marjan Michalski”. Piwiarnia, egz. od 1928 r. os. Długostodło, pow. Ostrowskiego. Właśc. Marjan Michalski.

3445. „Fizel Goldwaser”. Samochód ciężarowy, egz. od 1928 r. m. Ostrołęka. Właśc. Fizel Goldwaser.

3446. „Pinches Holcman”. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Suchcice, gm. Czerwin, pow. Ostrołęckiego. Właśc. Pinches Holcman.

3447. „Brocha Tejtelbaum”. Sklep galanteryjny, egz. od 1928 r. m. Ostrołęka. Właśc. Brocha Tejtelbaum.

3448. „Chona Tobjaszora”. Samochód ciężarowy, m. Grajewo, egz. od 1928 r. Właśc. Chona Tobjaszora.

3449. „Lejzor Szejnhauz”. Sklep galanteryjny i lokciowy, egz. od 1928 r. os. Radziłów, pow. Szczuczynskiego. Właśc. Lejzor Szejnhauz ze swą żoną Rachelą zawarł umowę przedślubną przed notariuszem Janem Klimaszewskim w Szczuczynie, dnia 5 grudnia 1927 r. za N. rep. 622, ustalającą wspólność majątku. Rachela Szejnhauz wniosła w posagu swemu mężowi 2.500 złotych.

3450. „Samuel Osowiecki”. Skład naczyń emaljowanych, szklanych i fajansowych, egz. od 1927 r. m. Łomża, ul. Rządowa 7. Właśc. Samuel Osowiecki ze swą żoną Jochwet zawarł umowę przedślubną przed notariuszem Bolesławem Hanussowskim w Łomży, dnia 28 XI 1925 r. za N. rep. 17. Małżonkowie nie urządzili pomiędzy sobą specjalnych stosunków majątkowych, poddając się pod obowiązujące prawo cywilne. Jochwet Osowiecka wniosła w posagu swemu mężowi 1500 dolarów.

3451. „Józef Mustak”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1928 r. w. Cieciorzy gm. Turośl, pow. Kolneńskiego. Właśc. Józef Mustak.

3452. „Hersz Czernowin”. Jatką, egz. od 1928 r. m. Brok. Właśc. Hersz Czernowin.

3453. „Kelman Mark”. Sklep bawełniany i półbawełniany, egz. od 1928 r. m. Stawiskj. Właśc. Kelman Mark.

3454. „Józef Puchalski”. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Ksepki, gm. Turośl, pow. Kolneńskiego. Właśc. Józef Puchalski.

3455. „Gorzelnia — Przytuły — Roman Grochowski”. Egz. od 1904 r. w. Przytuły, gm. Rzekuń, pow. Ostrołęckiego. Właśc. Roman Grochowski.

3456. „Ludwik Samsel”. Handel win, wódek, likierów i wyrobów tytoniowych, egz. od 1924 r. m. Ostrołęka. Właśc. Ludwik Samsel.

3457. „Abram Mest”. Sprzedaż pleczywa, egz. od 1898 r. m. Ostrołęka. Właśc. Abram Mest.

3458. „Sruł Wyłożny”. Piekarnia, egz. od 1927 r. m. Ostrołęka. Właśc. Sruł Wyłożny.

3459. „Mortek Piedowicz”. Sklep galanteryjny, egz. od 1926 r. Wojciechowice, przedm. Ostrołęki. Właśc. Mortek Piedowicz.

3460. „Gitla Leja Kohn”. Jatką, egz. od 1928 r. m. Łomża, Jarki Miejskie. Właśc. Gitla Leja Kohn.

3461. „Lejzor Gutsztejn”. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. m. Jedwabne. Właśc. Lejzor Gutsztejn.

3462. „Abram Młynarzewicz”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1888 r. m. Ostrołęka. Właśc. Abram Młynarzewicz.

3463. „Janina Ratyńska”. Sklep bławatny, egz. od 1928 r. os. Goworowo, pow. Ostrołęckiego. Właśc. Janina Ratyńska.

3464. „Wojciech Spólnik”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1927 r. stacja Pasiaki, gm. Goworowo, pow. Ostrołęckiego. Właśc. Wojciech Spólnik.

3465. „Chaim Ber Szemberg”. Sklep spożywczo kolonjalny, egz. od 1923 r. m. Łomża, Stary Rynek 13, Właśc. Chaim Ber Szemberg.

3466. „Bluma Wielbłąd“. Sklep spożywczo kolonialny, egz. od 1928 r. m. Wizna. Właśc. Bluma Wielbłąd.

3467. „Jakób Goldwasser“. Komunikacja pasażerska samochodem, egz. od 1928 r. m. Łomża, ul. Piękna 5. Właśc. Jakób Goldwasser.

3468. „Szmul Mejzner“. Sprzedaż obowią, egz. od 1928 r. m. Zambrów. Właśc. Szmul Mejzner.

3469. „Jankiel Kłoszewicz“. Sklep łokciowo-spożywczy, egz. od 1928 r. m. Brok. Właśc. Jankiel Kłoszewicz.

3470. „Weronika Kowalewska“. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Rakowo-Boginie, gm. Drozdowo, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Weronika Kowalewska.

3471. „Eljasz Kłwajko“. Sprzedaż maszyn do szycia i rowerów, egz. od 1928 r. m. Łomża, ul. Długa 3. Właśc. Eljasz Kłwajko.

3472. „Benjamin Solarz“. Sprzedaż rowerów, maszyn do szycia i t. p., egz. od 1907 r. m. Zambrów. Właśc. Benjamin Solarz.

3473. „Gitla Bursztyn“. Sprzedaż wnętrzości bydłych, egz. od 1928 r. m. Łomża, Stary Rynek. Właśc. Gitla Bursztyn.

3474. „Stanisław Kizling“. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Bożejewo-Stare, gm. Bożejewo, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Stanisław Kizling.

3475. „Dawid Goldman“. Sprzedaż towarów galanteryjnych i elektrotechnicznych, egz. od 1928 r. m. Łomża, ul. Rządowa 15. Właśc. Dawid Goldman.

3476. „Marjan Brodowski“. Piwiarnia, egz. od 1928 r. w. Szumowo, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Marjan Brodowski.

3477. „Jan Sypniewski“. Sklep spożywczo kolonialny i galanteryjny, egz. od 1928 r. w. Szczepankowo, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Jan Sypniewski.

3478. „Ajzyk Cieśla“. Młyn wodny, egz. od 1927 r. w. Janczewo, gm. Bożejewo, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Ajzyk Cieśla.

3479. „Hersz Szyman“. Sklep łokciowy, egz. od 1928 r. m. Łomża Długa 19. Właśc. Hersz Szyman.

3480. „Teodor Wędrychowski“. Restauracja, egz. od 1928 r. w. Zawady, gm. Chlebotki, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Teodor Wędrychowski.

3481. „Apteka Józefa Marcinkowskiego“. Egz. od 1927 r. m. Grajewo, Właśc. Józef Marcinkowski.

3482. „Kielman Sanowicz“. Jatka, egz. od 1915 r. m. Wysokie Mazowieckie. Właśc. Kielman Sanowicz.

3483. „Gzesław Czak“. Piwiarnia, egz. od 1928 r. m. Ostrów. Właśc. Czesław Czak.

3484. „Cegielnia - Stara Łomża - Berek Żołądź“. Egz. od 1924 r. Stara Łomża, gm. Kupiski, pow. Łomżyńskiego. Właśc. Berek Żołądź z Łomży ze swą żoną Tołbą zawarł umowę przedślubną przed notariuszem Tomaszem Miszewskim w Pułtusku dnia 12 stycznia 1912 r. za N. rep. 1097, ustalającą wyłączność majątku i wspólność dorobku. Tołba Żołądź wniosła w posagu swemu mężowi 500 rub. w gotówce i 500 rub. w ruchomościach.

3485. „Spółka firmowa — Skład desek — F. Ciechanowicz i E. Szymanowicz“. Egz. od 1928 r. m. Łomża, ul. Polowa 18. Właśc. Fiszal Ciechanowicz i Ezra Dan Szymanowicz z Łomży. Zarząd należy do obydwu wspólników t. j. każdy ze wspólników może otrzymywać i podpisywać każdy oddzielnie wszelką korespondencję pocztową, przekazy pieniężne, jak również podnosić wszelkie należności z banków i instytucji kredytowych. Wszelkie zobowiązania i umowy spółki winny być podpisane przez obydwu wspólników razem.

3486. „Aleksander Listwon“. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Brudki Stare, gm. Komorowo, pow. Ostrowskiego. Właśc. Aleksander Listwon.

3487. „Aleksy Tretiakow“. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Pęchratka, gm. Jastenica, pow. Ostrowskiego. Właśc. Aleksy Tretiakow.

3488. „Helena Szatkowska“. Sklep galanteryjny, egz. od 1928 r. os. Zaręby-Kościelne, pow. Ostrowskiego. Właśc. Helena Szatkowska.

3489. „Karolina Ekiertowa“. Sklep galanteryjny, egz. od 1928 r. m. Ostrołęka. Właśc. Karolina Ekiertowa.

3490. „Jankiel Brum“. Eksploatacja pokładów tortu, egz. od 1928 r. os. Orło, pow. Ostrowskiego. Właśc. Jankiel Brum z Ostrowia.

3491. „Władysław Jaczyński“. Sprzedaż farb, mydła i szczotek, egz. od 1928 r. m. Ostrołęka. Właśc. Władysław Jaczyński.

3492. „Icek Kołaczek“. Jatka, egz. od 1908 r. m. Łomża, ul. Rządowa 5. Właśc. Icek Kołaczek.

3493. „Chaja Markiewicz“. Sklep galanteryjny, egz. od 1928 r. m. Ostrołęka. Właśc. Chaja Markiewicz.

3494. „Szyfra Szufman“. Piwiarnia, egz. od 1928 r. m. Ostrów. Właśc. Szyfra Szufman.

3495. „Genowefa Zebrowska“. Sklep spożywczo kolonialny, egz. od 1928 r. w. Zamość, gm. Troszyn, pow. Ostrołęckiego. Właśc. Genowefa Zebrowska.

3496. „Hersz Lejb Żółty“. Herbacielnia, egz. od 1928 r. m. Tykocin. Właśc. Hersz Lejb Żółty.

3497. „Dominika Gliniecka“. Sklep spożywczo kolonialny, egz. od 1928 r. w. Czarnawieś, gm. Belda, pow. Szczuczyńskiego. Właśc. Dominika Gliniecka.

3498. „Jadwiga Osipińska“. Sklep masarski, egz. od 1928 r. os. Ciechanowiec, pow. Ostrowskiego. Właśc. Jadwiga Osipińska.

3499. „Sklep galanteryjny — NOWOŚCI — Gitla Goldsztejn i Całko Małach — Spółka Firmowa“. Sklep galanteryjny, egz. od 1927 r. m. Sokoły. Właśc. Gitla Goldsztejn i Całko Małach, zam. w Sokołach. Spółka firmowa. Zarząd należy do obu wspólników. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, weksle, zryba, czeki, pełnomocnictwa, umowy, kontrakty i inne zobowiązania i dokumenty, dla ważności swej winny być podpisywane przez obu wspólników łącznie pod stemplem firmy. Wszelką korespondencję zwykłą, poleconą, wartościową, pieniężną i wszelkie przesyłki oraz towary i ładunki z kolei, komór celnych i instytucji przewozowych ma prawo otrzymywać każdy ze wspólników samodzielnie.

3500. „Hinda Dembińska“. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. w. Zawisty Dzikie, gm. Zaręby Kościelne, pow. Ostrowskiego. Właśc. Hinda Dembińska.

3501. „Stanisław Sawicki“. Sklep spożywczo galanteryjny i tytułowy, egz. od 1923 r. w. i gm. Kowalewszczyzna, pow. Wysokie Mazowieckie. Właśc. Stanisław Sawicki.

3502. „Chaim Cukrowicz“. Sklep galanteryjny, egz. od 1928 r. os. Ciechanowiec, pow. Wysokie Mazowieckie. Właśc. Chaim Cukrowicz.

3503. „Minucha Parczewska“. Sklep spożywczy, egz. od 1928 r. os. Ciechanowiec, pow. Wysokie Mazowieckie. Właśc. Minucha Parczewska.

3504. „Chana Lewińska“. Sklep spożywczo galanteryjny, egz. od 1922 r. m. Sokoły. Właśc. Chana Lewińska.

3205. „Edla Bronsztejn“. Piwiarnia, sprzedaż artykułów spożywczych, egz. od 1928 r. m. Sokoły. Właśc. Edla Bronsztejn.